



Dwa lata rządu Donalda Tuska

PROF. TOMASZ NAŁĘCZ: EGOIZM PARTYJNY POGRAŻA KOALICJĘ ▶ 4-5



FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Nowi sędziowie i obrona neosędziów

Nominacje Nawrockiego

– Żadne rozporządzenia, dekrety ludzi, którym wydaje się, że będą regulować porządek prawny pozaustawowo, państwa nie obowiązują – mówił prezydent Karol Nawrocki, wręczając swoje pierwsze nominacje sędziowskie.

Łukasz Woźnicki

– Nie zgodzę się nigdy na to, by segregować sędziów na neosędziów i paleosędziów. Zgodnie z Konstytucją sędziami są ci, których nominuje każdy kolejny prezydent – mówił Karol Nawrocki podczas uroczystości wręczenia nominacji sędziowskich i asesorskich w Pałacu Prezydenckim.

Nominacje dla 60 osób

Były to pierwsze powołania sędziowskie nowego prezydenta. Wręczył nominacje 60 osobom, powołując je do wojewódzkich sądów administracyj-

nych, sądów rejonowych, cztery powołał na stanowiska asesorskie.

Neosędziami nazywana jest grupa ok. 2,6 tys. osób powoływana do sądów na wniosek upolitycznionej przez PiS Krajowej Rady Sądownictwa.

We wtorkowej uroczystości brały udział głównie osoby po asesurze lub zdany egzaminie sędziowskim, które nie miały innej drogi do zawodu sędziego i których status nie jest kwestionowany. Nawrocki dziękował im za gotowość do służby i za odwagę. – Nie musimy ukrywać, że żyjemy w trudnych czasach dla polskiego ustroju – mówił, nawiązując do kryzysu w sądownictwie.

Uregulować status neosędziów

Ten kryzys zaczął się za rządów PiS – od obsadzenia przez Sejm KRS, która wskazuje prezydentowi kandydatów na sędziów. Niezależność Rady kwestionowana jest zarówno przez polskie sądy, jak i europejskie trybunały. Dziś Polska, by systemowo nie łamano w kraju prawa do sądów, musi status neosędziów uregulować.

Prezydent Andrzej Duda ustawy reformującej KRS nie podpisał. Obecny minister sprawiedliwości Waldemar Żurek dopuszcza przywracanie praworządności nawet bez zmian ustawowych. – To nie jest zapowiedź prawa, a zapowiedź zwykłego bezprawia – mówił Nawrocki. – Żadne regulacje podstawowe, rozporządzenia, dekrety ludzi, którym wydaje się, że będą regulować porządek prawny pozaustawowo, państwa nie obowiązują i nie obowiązują tych, którzy chcą wiernie służyć RP – dodał.

I deklarował: – Chcę państwa przekonać, że będę w sposób jednoznaczny dążył do tego, aby rozwiązać wszystkie kwestie polskiego ustroju i wymiaru sprawiedliwości.

Zapowiedź padła kilka dni po przedstawieniu przez Ministerstwo Sprawiedliwości projektu ustawy regulującej status neosędziów. Zakłada ona, że ponad 1,5 tys. neosędziów (bez tzw. młodych sędziów np. po asesurze) straci stanowiska w sądach, które dostali dzięki rekomendacji nowej KRS. Ci, którzy byli wcześniej sędziami, mają wrócić na dawne miejsca, a ci, którzy nie byli – odejść.

Prezydent nie podpisze ustawy

Słowa Nawrockiego nie pozostawiają wątpliwości, że prezydent takiej ustawy nie podpisze. Jego Kancelaria zapowiada, że prezydent w ciągu kilku tygodni przedstawi własną propozycję rozwiązania kryzysu w sądownictwie.

– Obecnie wręczane przez prezydenta nominacje to głównie nominacje dla absolwentów Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury, którzy są postawieni w przymusowej sytuacji – mówi prezes Stowarzyszenia Iustitia, sędzia Bartłomiej Przymusiński. Takie osoby nie miały innej drogi do zawodu, inaczej niż np. sędziowie startujący w konkursach przed nową KRS, aby awansować. – Wobec nielegalnego statusu obecnej KRS nie będzie w najbliższym czasie żadnych nowych konkursów – mówi Przymusiński. Minister sprawiedliwości przestał ogłaszać takie konkursy, by nie rozstrzygała ich upolityczniona Rada.

Prezes Iustitii przypomina, że Nawrocki jako prezydent „zastał system prawny zdewastowany przez swojego poprzednika”. – Szansą na wyjście z tej sytuacji dla Karola Nawrockiego jest poparcie dla projektu przywracającego wybieranie sędziów do KRS przez sędziów – mówi. ●

Kraj

Piracki rajd Mejzy

Posel PiS pędził 200 km/h na drodze S3 na Dolnym Śląsku (dozwolona tu prędkość to 120 km/h). Po zatrzymaniu przez policję Łukasz Mejza zasłonił się immunitetem i nie przyjął mandatu. „Mejza odpowie za ten barbarzyński rajd” – zapowiedział Marcin Kierwiński, szef MSWiA ▶ 6

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X



9 770860 908136



FOT. ANDREAS RENTZ/GETTY IMAGES

Kultura

CHARYZMA I PROMIENNY UŚMIECH

– Jej niezwykle uśmiech jest prawdziwym, naturalnym darem, a ona rozdaje go bezinteresownie – mówi Richard Curtis, z którym Julia Roberts przyjaźni się od czasu „Notting Hill”. Brytyjski scenarzysta i reżyser Richard Curtis w rozmowie, którą przeprowadził z nią dla brytyjskiego „Vogue’a”, zapytał, jakimi metodami zachowuje swoją młodzieńczą świeżość. – Marynowanie. Co drugą sobotę wkładam głowę do słoika na 18 godzin. Działa cuda, choć zapach jest okropny – stwierdziła ▶ 14-15

Bartosz T.
Wieliński

Przeegrali wszyscy

Po rozejmie wynegocjowanym przez Donalda Trumpa Bliski Wschód jest daleko od szczęśliwego zakończenia. Jeszcze w przededniu zwolnienia ostatnich przetrzymywanych przez Hamas zakładników premier Benjamin Netanjahu ogłosił historyczne zwycięstwo Izraela. Zwycięstwo? Izrael zamienił wprawdzie Strefę Gazy w morze ruin, ale wojnę z Hamasem przegrał na wielu frontach.

Pierwszą porażką był atak 7 października 2023 r., gdy tysiące bojowników Hamasu wdarło się do znajdujących się przy granicy z Gazą żydowskich osiedli i na organizowany w pobliżu festiwal. Zabito 1,2 tys. osób, ponad 250 uprowadzono. Przygotowań do operacji na tak wielką skalę nie wykrył izraelski wywiad i siły bezpieczeństwa. Izraelskie wojsko nie było w stanie natychmiast zareagować.

Gdy upokorzony Izrael zaczął brać odwet, przegrał moralnie. Zdjęcia z bombardowanej Strefy Gazy obiegaly świat, tak jak relacje dotyczące popełnianych przez izraelskich żołnierzy zbrodni na cywilach. Sposób działania serwisów informacyjnych i platform społecznościowych powodował, że zbrodnie Hamasu blakły, choć terroryści z premedytacją korzystali z cywilnej infrastruktury, by ściągnąć na nią izraelskie ataki i móc dalej oskarżać Izrael.

Porozumienie, które Trump sprzedaje jako „koniec wojny”, jest zawieszeniem broni, które może nie utrzymać się do końca roku

Pojawiały się też doniesienia, że Hamas przejmował większą część pomocy humanitarnej i nie dzielił się nią z cywilami, którzy

głodowali. Ale bezwzględność Hamasu nie tłumaczy izraelskich wojskowych, bo zbrodnie jednej strony nie usprawiedliwiają zbrodni strony drugiej.

Postrzegaliśmy Izrael jako państwo szczególne, miejsce, gdzie po wiekach prześladowań, które skończyły się Holocaustem, Żydzi znajdują bezpieczny dom. Po trwającej dwa lata zbrodniczej wojnie w Gazie to przekonanie o izraelskiej szczególności, jeśli nie upadło, to bardzo mocno się zachwiało. To też izraelska porażka.

I w końcu: Hamas choć osłabiony, dalej istnieje. Mimo zrzućnia tysięcy bomb i pocisków na Strefę Gazy, mimo zadania potężnych ciosów Iranowi i obnażenia słabości tamtejszego reżimu, mimo eliminacji jego sojuszników w regionie, tej hydrze będą odrastać głowy. Wynegocjowane w Kairze porozumienie z Hamasem, które Donald Trump sprzedaje jako „koniec wojny” i „nowy świt dla Bliskiego Wschodu”, jest przecież tylko zawieszeniem broni, które może nie utrzymać się do końca roku.

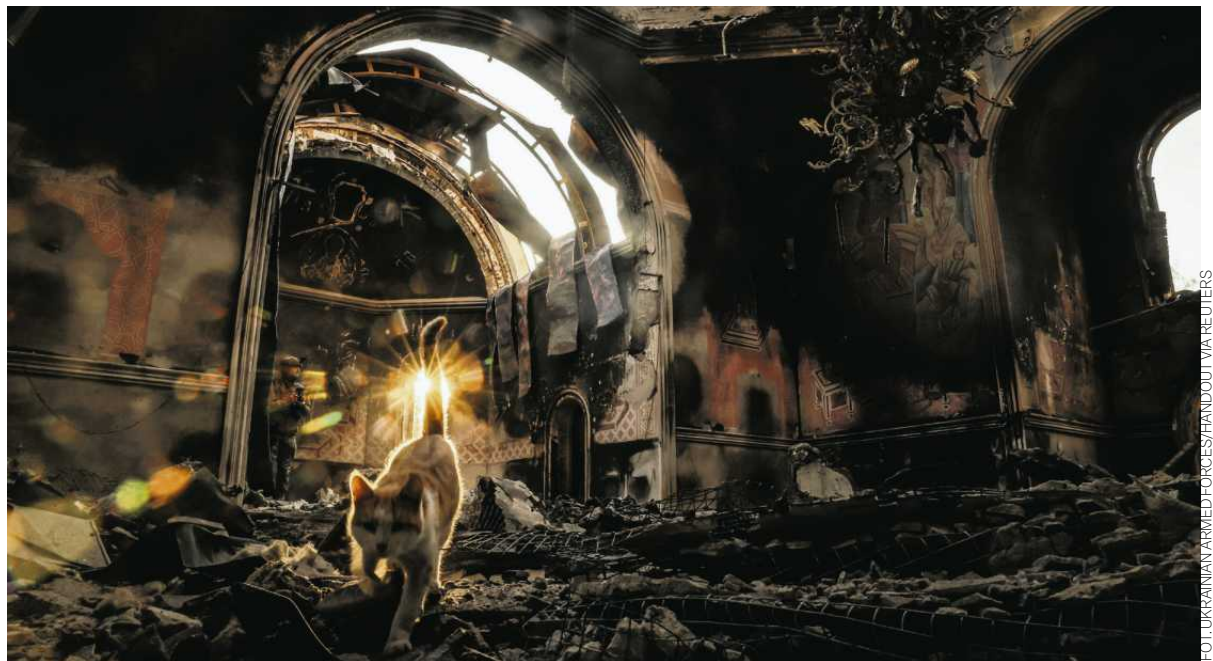
Tę wojnę przegrali też Palestyńczycy, których podczas wojny zginęło co najmniej kilkadziesiąt tysięcy. Wizja ich powstania niepodległego państwa, które mogłoby rozwijać się i współistnieć z Izraelem, stała się nierealna. Po dwóch latach zbrodniczej wojny trudno sobie takie współistnienie wyobrazić. ●



Ja jestem zwolennikiem tego, żeby z panem prezydentem rozmawiać, a nie się od niego odwracać czy obrażać, czy toczyć jakieś wojny

SZYMON HOŁOWNIA
marszałek Sejmu

Ukraina Kot na gruzach kościoła



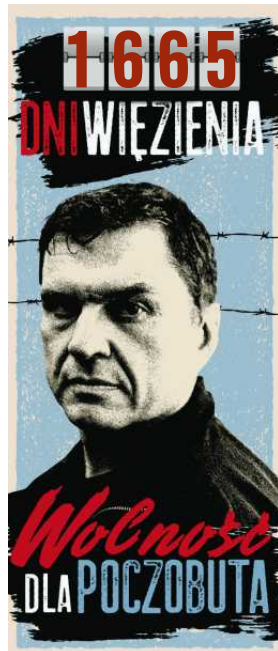
13 października 2025 r., Konstantynówka w obwodzie donieckim w Ukrainie. Kot chodzi po gruzach kościoła zniszczonego przez rosyjskie ataki.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Liczba dnia

30

TYS. ZŁ
tylko wyniesie od przyszłego tygodnia podstawowa kwota dopłaty do samochodu osobowego na prąd (dotąd było to 18 750 zł). Dodatkowe 10 tys. zł premii można dostać za złomowanie starego auta o napędzie spalinowym.
► wyborcza.biz



Jose Daniel Ferrer Słynny kubański dysydent opuścił kraj

Sławnny dysydent i więzień polityczny Jose Daniel Ferrer zgodził się na odesłanie z Kuby, bo nie był w stanie dłużej znieść tortur i maltretowania swojej rodziny.

Jose Daniel Ferrer, który od 2003 roku spędził w kubańskich więzieniach ponad 10 lat, został przetransportowany samolotem z Santiago de Cuba do Miami. Przy okazji dyktatura wypędziła całą jego rodzinę: troje dzieci, żonę, byłą żonę oraz siostrę.

Urzędników Departamentu Stanu wysłał po Ferrera na Kubę tydzień temu Marco Rubio, po tym jak otrzymał od opozycjonisty dramatyczny list.

„Zdecydowałem się zgodzić na wyjazd w trosce o bezpieczeństwo mojej rodziny i rozczarowany brakiem jedności i bezradnością opozycji w kraju i za granicą (...) Przez lata byłem brutalnie bity, torturowany, upokarzany, grożono mi śmiercią i bestialskim, nieludzkim i upadającym gnębieniem przez siepaczy najgorszej dyktatury, jakiej zaznał kontynent amerykański. Wszystko po to, żeby mnie zmusić do wyjazdu.

W ostatnich miesiącach w dręczeniu mojej rodziny dyktatura przeszła samą siebie” – napisał Ferrer, który przez wiele lat opierał się szantażowi dyktatury, że wyjdzie na wolność, jeśli zgodzi się na emigrację.

Po przylocie do Miami Ferrer wystąpił na konferencji prasowej. Witali go tu jak bohatera prominentni amerykańscy senatorowie, kubańscy uchodźcy i obrońcy praw człowieka.

– Nigdy nie chciałem wyjeżdżać z Kuby, ale też nigdy nie sądziłem, że dyktatura dotrwa do 2025 roku. Cieszę się, że jestem wolny – ja i moja rodzina, ale boli mnie bardzo, że zostają na Kubie inni więźniowie polityczni. Więzienia kubańskie to prawdziwe piekło, o jakim Dantemu w „Boskiej Komedii” się nie śniło – mówił opozycjonista.



Zapowiedział, że wróci na Kubę, kiedy tylko będzie mógł, a na wychodźstwie będzie robić, co w jego mocy, by walka Kubańczyków przeciw dyktaturze dała wreszcie efekt.

Po raz pierwszy Ferrer został skazany na 25 lat więzienia wraz z 75 dziennikarzami i dysydentami pamiętnej Czarnej Wiosny 2003 roku. Wyszedł na wolność dzięki staraniom Kościoła katolickiego. Założył opozycyjną Kubańską Unię Patriotyczną, która stała się najważniejszą i najprężniejszą komórką opozycji demokratycznej.

Po masowych antyreżimowych protestach w 2021 roku Ferrera ponownie aresztowano i skazano wraz z przeszło tysiącem dysydentów, artystów i zwykłych Kubańczyków, którzy wyszli na ulice w dziesiątkach miast.

W styczniu tego roku administracja Joeego Bidena oraz Watykan ponownie wyprosił jego uwolnienie wraz z 500 innymi więźniami politycznymi. Ale kiedy Ferrer uruchomił stołówkę dla biednych, którym wydawał darmowe posiłki z darów z zagranicy, pod koniec kwietnia kubańska bezpieka aresztowała go wraz z rodziną, zamknęła stołówkę, spłądowała mieszkanie i szykowała mu kolejny proces. ●

Maciej Stasiński

Dwa lata rządu Donalda Tuska

Egoizm partyjny pogrąża koalicję



Nie ma gorszej rzeczy w polityce niż zawieść nadzieję. Dzisiaj, na półmetku, jesteśmy w sytuacji, w której znaczna część ludzi głosujących na koalicję demokratyczną czuje się bardzo zawiedziona czy wręcz oszukana. To rodzi ogromne kłopoty dla rządu.

ROZMOWA Z
PROF. TOMASZEM NAŁĘCZEM,
historykiem i politykiem*

Agnieszka Kublik: Dwa lata temu zapowiadała radość z odsunięcia po dwóch kadencjach PiS-u od władzy. I nadzieja, że to może na długo. Co dziś pan czuje, profesorze?

Prof. Tomasz Nałęcz: Podzielałem tę radość i tamte nadzieje. Niewiele osób wierzyło, że demokraci odbiorą Jarosławowi Kaczyńskiemu władzę. Wydawało się, że przez osiem lat PiS tak przeorał Polskę, że nikt z nim nie wygra. Tym bardziej że warunki były skrajnie nierówne, PiS bez żad-

nej żenady wykorzystywał w służbie partii cały aparat państwa, fundusze państwowe. To zwycięstwo rozbudziło nadzieje, że oto jest szansa, żebyśmy bogatsi o doświadczenie autorytaryzmu PiS-owskiego i spustoszenia, które poczynił, wrócili do normalności, ponownie oparli Polskę na fundamencie konstytucji, praworządności i szacunku dla obywatela.

Nie ma gorszej rzeczy w polityce niż zawieść nadzieję. Dzisiaj, na półmetku, jesteśmy w sytuacji, w której znaczna część ludzi głosujących na koalicję demokratyczną czuje się bardzo zawiedziona, czy wręcz oszukana. To rodzi ogromne kłopoty dla rządu.

Kto najbardziej zawinił?

• 24.10.2023 r., Warszawa. Współprzewodniczący Nowej Lewicy Włodzimierz Czarzasty, przewodniczący Polski 2050 Szymon Hołownia, przewodniczący Platformy Obywatelskiej Donald Tusk i prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego Władysław Kosiniak-Kamysz

FOT. DAWID ZUCHOWICZ
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

– Trzeba ważyć racje, widzieć za i przeciw. Oczywiście wiem, że sytuacja była niesłychanie trudna. PiS stracił władzę w wyniku werdyktu obywatelskiego, ale zostawił po sobie wiele blokad, które niesłychanie utrudniały powrót do normalności. Przede wszystkim wrogiego nowemu obozowi rządzącemu prezydenta, który całkowicie utożsamiał się z PiS i tam, gdzie mógł, sypał piach w tryby maszyny rządowej.

Bez najmniejszego zahamowania prezydent Duda używał broni atomowej, jaką ten urząd posiada, a broń atomowa powinna być stosowana w sytuacjach nadzwyczajnych, a najlepiej w ogóle. Chodzi o weto prezydenckie. Koalicja rządząca nie miała większości, żeby je uchylić, a to oznaczało zablokowanie zmian, np. w Trybunale Konstytucyjnym, sądownictwie, w prokuraturze, oraz ogromne spowolnienie reformowania kraju. PiS nie mógł już psuć Polski, ale dzięki tej blokadzie betonował sytuację, którą pozostawił.

Prezydent jest tu kluczowy, co było oczywiste. Dlaczego więc KO nie zrobiła wszystkiego, by wybory prezydenckie wygrać?

– Zaraz wrócę do prezydenckich wyborów...

Ale – zwracam uwagę – ta blokada miała poparcie tych wyborców, którzy przegrali w 2023 r.

I ich mediów.

– Tak, ten opór był nie tylko w PiS, ale i w znacznej części społeczeństwa, co czyniło go jeszcze groźniejszym.

Wiele pożytecznych rzeczy udało się jednak rządowi Tuska zrobić. Odblokował ogromne pieniądze z KPO, co m.in. pozwoliło na przywrócenie wzrostu gospodarczego, sprowadzenie inflacji do bezpiecznych granic; w tym roku to jest 3 proc., to ogromny sukces. Jeszcze choćby babcio-we, renta wdowia, finansowanie in vitro.

Ale to jest szklanka, która w znacznej części ciągle jest pusta. Jak popatrzymy na 100 przedwyborczych obietnic największej siły, Koalicji Obywatelskiej, to one ciągle są niezrealizowane.

To wszystko trzeba mieć w tyle głowy, ale moim zdaniem największym przekleństwem tej koalicji jest egoizm partyjny, który sprawia, że podmioty tworzące rząd bardziej zabiegają o interes swojego zaplecza, swoich polityków niż o interes całości. Największą drapieżność demonstrują mniejsi partnerzy, ale i dominująca Koalicja Obywatelska nie jest bez winy. Wszyscy zapominają, że jak się zatraci interes całości, to i własny.

Do dzielenia pozostanie tylko kłęsa.

Czego przykładem jest sytuacja Szymona Hołowni.

Dwa lata rządu Donalda Tuska

– Otóż to.

I teraz wracam do wyborów prezydenckich. Obserwuję kampanie wyborcze od 1990 r., w wielu osobiście brałem udział. Tegoroczna była jedną z najbardziej przegniębających. W pierwszej turze partie koalicyjne jakby zapomniały, że rywalizują z kandydatem PiS. A przecież PiS to partia z wysokim poparciem społecznym, sprawnymi politykami i ogromnymi możliwościami organizacyjnymi. Ale koalicjanci grali przeciwko sobie. Dla mnie to główna przyczyna porażki Rafała Trzaskowskiego. Przyjęto taką taktykę, że w pierwszej turze hulaj dusza, piekła nie ma, mniejsze partie koalicyjne na głowie stawiały, żeby dezawuować Trzaskowskiego. A w drugiej turze to już połączymy siły i pokonamy Nawrockiego. Guzik prawda. Zniszczenia, jakich dokonano w pierwszej turze, były nieodwracalne. Prezydentura nadal jest w rękach PiS.

PiS jest uskrzydłony, dostał zastrzyk nowej energii, uwierzył w powrót do władzy, przestał bać się rozliczeń. Naciera z coraz większym impetem, podobnie jak prawicowi populiści w innych krajach, zapatrzeni w Donalda Trumpa. Widać też, że przy Karolu Nawrockim, bokserze wagi ciężkiej, Andrzej Duda przypomina zawodnika wagi papierowej.

Więc kohabitacja między prezydentem Karolem Nawrockim a rządem Tuska będzie o niebo trudniejsza niż z poprzednikiem.

Co znaczy, że jeszcze trudniej będzie zmieniać Polskę, przywracać praworządność, ład konstytucyjny. Bez możliwości uchwalania ustaw nie można skutecznie zmieniać prawa.

Więc demokraci zafundowali sobie porażkę prezydencką i pokaz nieskuteczności zarazem.

– Tak to jest, gdy każdy ciągnie w swoją stronę. Przed oczami staje mi scena opisana przez Henryka Sienkiewicza w „Potopie”, kiedy książę Bogusław Radziwiłł tłumaczy Kmicicowi: „Rzeczpospolita to postaw czerwonego sukna, za które ciągną Szwedzi, Chmielnicki, Hiperborejczycowie [czyli Rosjanie, czego cenzura nie pozwoliła napisać], Tatarzy, elektor i kto żyw naoko-

ło. A my z księciem wojewodą powiedzieliśmy sobie, że z tego sukna musi się i nam tyle zostać w rękę, aby na płaszcz wystarczyło; dlatego nie tylko nie przeszkadzamy ciągnąć, ale i sami ciągniemy”.

Partie koalicyjne w obliczu potopu, jakim jest PiS dla naszej wolności obywatelskiej i demokracji, grzeszą tym samym egoizmem co magnateria w XVII wieku.

Kibicuje pan Hołowni? Powinien zostać wysokim komisarzem ONZ ds. uchodźców?

– Z tego, co mówią eksperci, nie ma szans.

Jestem zażenowany tym, jak Hołownia obecnie postępuje. Tu też mści się partyjny egoizm. W umowie koalicyjnej twardo zapisano sprawy personalne, a najważniejszych spraw programowych dotyczących działania rządu już nie. Proszę zwrócić uwagę, jak się ślimaczą sprawy, które były obiecane w kampanii wyborczej: likwidacja Funduszu Kościelnego, związki partnerskie, aborcja. Za to poszczególne partie twardo bronią swoich stołków, nie bacząc, czy personalne rozszady przyniosą zysk, czy stratę. W mojej ocenie zamiana sprawnego w roli marszałka Szymona Hołowni na Włodzimierza Czarzastego, z jego hipoteką sięgającą afery Rywina, to ruch z gatunku zamienił stryjek siekierkę na kijek.

To tylko pomnaża ryzyko wywrotki.

Powiedział pan „wywrotka”?

– Miałem nadzieję, że na półmetku, wraz z potworną klęską w elekcji prezydenckiej, bo to nie tylko przegrana wyborcza, ale też utrata szansy na zdjęcie blokady uniemożliwiającej rządowi reformowanie państwa, koalicja otrzeźwieje i zmieni fatalny styl działania. Tymczasem jest coraz gorzej, więc i wywrotka, czyli utrata władzy przed końcem kadencji, staje się możliwa

Więc rząd się wywróci?

– Niekoniecznie. Ale przecież tego wszystkiego można było uniknąć, wygrywając wybory prezydenckie, co było w zasięgu ręki. Groźba wywrotki jest całkiem realna, bo niezmiennie dominuje drapieżne zabieganie o interesy partyjne. Dla historyka to zresztą nic nowego. Walka



FOT. ADAM STEPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL

W mojej ocenie bez Donalda Tuska koalicja 15 października rozpadnie się jak beczka pozbawiona obřęczy

o resztki trwonionego skarbu bywa najbardziej zacieklą.

Wyjazd Hołowni do ONZ zaszkodzi koalicji 15 października?

– To jest jeden z czterech filarów koalicji, Polska 2050 ma 30 posłów, bez których nie ma rządowej większości.

Proszę popatrzeć, co się dzieje. Kiedy Hołownia ogłosił, że odejdzie, już się zgłosiło sześciu czy ośmiu kandydatów na nowego lidera. Klub się podzielił, widać pęknięcie w sprawie rekomendacji na wicepremiera. Zresztą to też fałszywy ruch. Nie można premiera stawiać pod ścianą uchwałą klubu, wyznaczając mu wicepremiera. Rada Ministrów to nie sejmik szlachecki, zdominowany przez intrygi i interesy magnatów.

Obawiam się, że gdy Hołowni zabraknie, Polska 2050 się rozpadnie i rząd straci stabilną większość.

Posłowie mogą przejść do innych klubów koalicyjnych.

– To byłby początek końca. Inspirowane secesje, imperialne podboje i grabieże to metoda działania autokratów, ale nie partii demokratycznych. Nie radzę demokratom kopiować metod Jarosława Kaczyńskiego.

Kibicuje Pan Tuskowi? Czy uważa pan, że powinien odejść?

– W mojej ocenie bez Donalda Tuska koalicja 15 października rozpadnie się jak beczka pozbawiona obřęczy. To jedyny lider, który jest w stanie obřód demokratów spać i wykrzesać jeszcze z niego energię, pozwalającą wygrać wybory parlamentarne w 2027 r. Wie to też pokonany wielokrotnie przez Tuska Jarosław Kaczyński, więc PiS-owski hejt dorabia premierowi gębę zniechęconego, załamanego i wypalonego. Próbują też mu podstawić nogę niektórzy politycy po stronie demokratów, bo zawistników, ambicjonerów i głupców nigdy nie brakuje.

A Radosław Sikorski?

– Sikorskiego bez Tuska nie ma. Bardzo cenię go jako wybitnego specjalistę od polityki międzynarodowej, błyskotliwego dyskutanta i pełnego swady polemistę. Ale brakuje mu umiejętności i treningu, jeśli chodzi o wewnętrzne życie polityczne. Jest znakomity jako prawoskrzydłowy napastnik w drużynie Tuska. Jeśli moja wysoka jego ocena jest zasadna, to sam wie to najlepiej i nie sięgnie po owoc, którym się zadławi.

W Tusku pan pokłada nadzieję, a koalicja rządowa mu się rozpada.

– Nec Hercules contra plures. Działa w bardzo trudnej sytuacji. Powtórzę, szanse demokratycznej koalicji na wygranie wyborów bez Tuska są zerowe. Nie zapominajmy, że gdyby nie zdecydował się w 2021 r. wrócić po polskiej polityki i ciężko pracować w kampanii, nie byłoby zwycięstwa demokratów w 2023 r.

Są tacy, którzy wątpią, czy teraz z Tuskiem da się wygrać.

– Jeśli nie z Tuskiem, to z nikim. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34399504

DO 23 PAŹDZIERNIKA

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej”

— na listopad u swojego sprzedawcy prasy

- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz bezpłatny dostęp do Wyborcza.pl*
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów

CENA 179,90 zł**

OSZCZĘDZISZ CO NAJMNIEJ 39 zł

Dostęp także do Wyborcza.pl*

* Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy. ** Różnica ceny sugerowanej i sumy cen codziennej sprzedaży detalicznej.

Gorzki Dzień Nauczyciela

– Wynagrodzenie nauczycieli będzie rosło i będzie powiązane ze wskaźnikami gospodarki – obiecała ministra edukacji Barbara Nowacka podczas obchodów Dnia Edukacji Narodowej.

Karolina Słowik

– To święto rozumu, odwagi i siły. Święto determinacji, święto wiedzy, święto przyjaźni i święto solidarności – mówiła ministra edukacji Barbara Nowacka podczas wczorajszych obchodów Dnia Edukacji Narodowej w kancelarii premiera. Złożyła życzenia wszystkim związanym z oświatą: nauczycielom, dyrektorom, uczniom i rodzicom, bo – jak podkreślała – „razem tworzymy społeczność szkolną” i „przyszłość młodego pokolenia”. Zapewniała, że w MEN działają tak, by „polska oświata była na najwyższym poziomie”, a „nauczyciel w Polsce wreszcie brzmiał dumnie”, by był to zawód nie tylko publicznego zaufania, ale też „marzenie dla młodego pokolenia”.

Ministra Nowacka przyznała, że jeszcze wiele musi się zmienić. – Ale jednocześnie wiemy, co nauczyciele sądzą, gdy słyszą: zmiana i reforma. Tu dążymy do złotośrodku pomiędzy dążeniem do zmian i potrzebą dostosowania szkoły do XXI wieku, a zapewnieniem nauczycielkom i nauczycielom spokojnych, dobrych, godnych warunków pracy – mówiła.

Powtórzyła zobowiązanie koalicji 15 października, że nauczyciele muszą zarabiać coraz więcej.

– Wynagrodzenie nauczycieli będzie rosło i będzie powiązane ze wskaźnikami gospodarki. Inaczej tego prestiżu nie zbudujemy – przyznała ministra Nowacka. Apelowala też do rodziców o zaufanie i wsparcie dla nauczycieli. – Oni wiedzą więcej o waszych dzieciach, niż wam się wydaje, i często więcej, niż wiecie wy – zaznaczyła i dostała za to oklaski. – Obowiązkiem każdego jest codzienny szacunek wobec nauczyciela. Bez tego nie odbudujemy prestiżu tego zawodu. Tylko silni i sprawczy nauczyciele wychowują młodzież, która będzie równie silna i sprawcza – dodała.

Projekt ZNP bez szans

Obietnice szefowej MEN o powiązaniu „wynagrodzeń nauczycielskich ze wskaźnikami gospodarki” nie oznaczają jednak tego, że obywatelski projekt nowe-

lizacji Karty Nauczyciela, zgłoszony przez Związek Nauczycielstwa Polskiego w listopadzie 2021 r., zostanie uchwalony. Przeciwnie.

Jak podaje Polska Agencja Prasowa, przewodniczący podkomisji, która zajmuje się tym tematem, przekazał opinię Ministerstwa Finansów. I jest ona jednoznaczna. – Długo czekałem na tę opinię. Jednoznacznie dała ona do zrozumienia, że przy kosztach tej propozycji, które MF szacuje na około 35 mld zł, nie ma możliwości, żeby ten projekt mógł się ziścić jako aktualne prawo – powiedział Adam Krzemiński z KO.

Projekt ZNP zakłada powiązanie wysokości nauczycielskich wynagrodzeń z przeciętnym wynagrodzeniem w gospodarce. Krzemiński dodał, że MEN pracuje nad nowym projektem, który „ma co do zasady uniezależnić decyzje dotyczące podwyżek od decyzji politycznych”.

– Chodzi o to, żeby przygotować wskaźnik, którym będą co roku waloryzowane wynagrodzenia nauczycieli, bez względu na to, jakie decyzje będą zapadały na poziomie ministerstwa – wyjaśnił Krzemiński. I dodał, że nie chodzi o to, by wyrzucić projekt ZNP do kosza, tylko tak go dostosować, żeby miał szansę na realizację. – To jest potężny kosztowo projekt – zaznaczył.

MEN ma opracować taki plan, który zapewni „płynne dochodzenie do tego poziomu”, a nie skokowy wzrost o kilkadziesiąt miliardów złotych. Wcześniej ministra Nowacka podkreślała, że resort bierze pod uwagę nie tylko finanse, ale też demografię.

– Będzie coraz mniej młodzieży. W 2026 r. spadek dzieci w wychowaniu przedszkolnym wyniesie około 8 proc. Różnice demograficzne są takie, że wyludniają się wsie i niektóre całe regiony, a przeludniają miasta. Trzeba bardzo poważnie podejść do tego, żeby żaden nauczyciel nie był stratny, by poziom nauczania nie został obniżony, i dostosować wynagrodzenia nauczycieli do tych zmieniających się warunków – mówiła.

I zapewniała, że jej priorytetem jest „dbanie o godne, dobre płace i warun-



• **Ministra edukacji Barbara Nowacka podczas wczorajszych obchodów Dnia Edukacji Narodowej**

FOT. PAP /
RADEK PIETRUSZKA

ki pracy nauczycieli”. Zapowiedziała, że projekt MEN będzie gotowy „w ciągu kilku miesięcy” i weźmie pod uwagę opinię Ministerstwa Finansów, związkowców i samorządów.

Szef ZNP o zaufaniu

Co na to ZNP? Sławomir Broniarz, szef tego związku, komentował dla „Głosu Nauczycielskiego” opinię Ministerstwa Finansów z rozczarowaniem. – Ta wypowiedź posła Krzemińskiego nie powinna zamykać prac nad tym projektem. Traktuję ją jako indywidualne stanowisko przewodniczącego podkomisji – mówił i stwierdził, że jeśli jednak to jest stanowisko rządu, to „trudno oczekiwać, że [nauczyciele] obdarzą ich ponownie zaufaniem” i – jak zasugerował – w kolejnych wyborach parlamentarnych w 2027 roku nauczyciele nie zgłoszą na obecną koalicję rządzącą.

– Politycy zobowiązali się, dali słowo nauczycielom. Mamy je nawet na piśmie pod deklaracją z 2023 roku popierającą naszą inicjatywę obywatelską. Zaufanie jest fundamentem struktur państwa i życia społecznego, więc oczekujemy, że politycy wywiążą się z obietnicy – podkreślił. I przypomniał o problemach kadrowych w szkołach., o których mówi raport TALIS 2024: średni wiek nauczycieli pracujących w klasach V-VIII to 48 lat, młodych nauczycieli jest zaledwie 4 proc., tylko 20 proc. nauczycieli jest zadowolonych ze swojego wynagrodzenia.

– To są alarmujące dane – ocenił. – Negatywne skutki odbijają się na uczniach, bo „pan wakat” i „pani wakat” nadal będą w szkołach zamiast realnych konkretnych nauczycieli uczących matematyki, angielskiego, przedmiotów przyrodniczych czy zawodowych – zaznaczył Broniarz. ●

Zaufanie jest fundamentem struktur państwa i życia społecznego, więc oczekujemy, że politycy wywiążą się z obietnicy

SŁAWOMIR BRONIARZ

prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego

wyborcza.pl

• Więcej
czytaj na
Wyborcza.pl/
kraj

Pędził 200 km/h, zasłonił się immunitetem

Posel PiS pędził 200 km/h na drodze S3 na Dolnym Śląsku. Po zatrzymaniu przez policję Łukasz Mejza zasłonił się immunitetem i nie przyjął mandatu.

Poinformowało o tym wczoraj radio RMF FM. – Do zdarzenia doszło około godziny 10:40 – powiedział portalowi tvn24.pl rzecznik policji w Polkowicach.

Rajd parlamentarzysty potwierdził na portalu X minister spraw wewnętrznych i administracji Marcin Kierwiński. „Niejaki Mejza pędził 200 km/h. Odmówił przyjęcia mandatu. Bo przecież jest posłem... posłem

PiS. Nie odpuszczimy. Policja zrobiła swoje. Mejza odpowie za ten barbarzyński rajd” – napisał szef MSWiA.

Jak powiedziała reporterom rzeczniczka resortu Karolina Galecka, na tej trasie obowiązuje ograniczenie prędkości do 120 km/h. MSWiA „nie ma informacji” o tym, czy Łukasz Mejza był w pojeździe sam. Według doniesień RMF FM mandat, którym Łukasz Mejzę chcieli ukarać policjanci, wynosił 2,5 tys. zł i 15 pkt karnych.

Do ukarania posła będzie teraz potrzebna procedura uchylenia mu immunitetu przez Sejm. Marszałek Szymon Hołownia zapowiedział, że podejmie w tej sprawie działania, jeże-

li tylko otrzyma formalną informację. Oszacował, że może się to wydarzyć w listopadzie. – Jeżeli rzeczywiście policja udokumentowała tak znaczne przekroczenie prędkości, w oczywisty sposób zagrażające zdrowiu i życiu innych obywateli, to należy ponieść konsekwencje – powiedział Hołownia.

Posel PiS wysłał portalowi TVP Info oświadczenie w sprawie rajdu po Dolnym Śląsku.

„Żle się zachowałem i nie mam zamiaru pie***ć głupot, bo nic tego nie tłumaczy. Przepraszam. Taka sytuacja nie powtórzy się więcej” – czytamy. TVP Info podkreśla, że publi-

kuje oświadczenie zgodnie z oryginalną pisownią. Mejza dodał, że nie przyjął mandatu jedynie dlatego, bo „spieszył się na lotnisko”, choć ostatecznie i tak spóźnił się na samolot. Zapowiedział, że mandat ureguluje od razu. Zapewnił też, że jeśli tego nie zrobi, natychmiast zrezygnuje z immunitetu i poniesie pełną odpowiedzialność. „Bo jestem charakternym gościem, a nie jakimś Grodzkim, który będzie się chował za immunitetem” – napisał.

W grudniu ubiegłego roku Mejza zrzekł się immunitetu w sprawie śledztwa Prokuratury Okręgowej w Zielonej Górze dotyczącego niepra-

widowości w oświadczeniach majątkowych. Jak pisaliśmy w „Wyborczej”, w kolejnych oświadczeniach pominął sześć bankowych kredytów na ponad 100 tys. zł. W oświadczeniach pożyczek prywatnych albo nie ma, albo figuruje w formie zbiorczych sum. Jak można było przeczytać we wniosku prokuratury, posel unikał wykazania trzech takich pożyczek na 40 tys., 50 tys. i 88 tys. zł. Dopiero gdy wykazało je postępowanie CBA, Mejza wpisał je do oświadczeń. Wtedy z mównicy sejmowej przekonywał, że ma „naprawdę czyste sumienie”. ●

Jakub Wencel

Prawo pacjentów do leczenia bez bólu

Półtora roku temu Ministerstwo Zdrowia zniosło limity przyjęć dla hospicjów i oddziałów opieki paliatywnej. Zdaniem NIK nie poprawiło to jednak dostępu chorych do udzielanych przez hospicja świadczeń, a ministerstwo nie pilnuje przestrzegania prawa pacjentów do leczenia bez bólu.

Judyta Watoła

W mijającym tygodniu NIK opublikował raport na temat stanu opieki paliatywnej i hospicyjnej w Polsce (oddziały medycyny paliatywnej działają w szpitalach, hospicja to odrębne placówki, które oferują poza opieką medyczną także pomoc psychologiczną).

NIK: Ministerstwo jest nierzetelne

Izba doceniła podniesienie w ostatnich latach przez NFZ stawek w opiece paliatywnej i hospicyjnej, ale działania Ministerstwa Zdrowia oceniła krytycznie. Część z nich zdaniem NIK prowadzona była nierzetelnie, a w konsekwencji nieefektywnie.

„Minister Zdrowia miał dostęp do danych NFZ dotyczących m.in. liczby pacjentów objętych opieką paliatywną i hospicyjną, liczby świadczeniodawców i personelu udzielającego tego rodzaju świadczeń. Nie analizował ich jednak pod kątem zapotrzebowania na personel medyczny niezbędny do udzielania świadczeń i nie ustalił brakującej liczby lekarzy, pielęgniarek i innych pracowników medycznych, znał jedynie prognozy zapotrzebowania” – pisze NIK w swoim komunikacie. Działo się tak, mimo że konsultant krajowy w dziedzinie medycyny paliatywnej co roku przekazywał ministerstwu informację o potrzebach kadrowych.



• W czerwcu 2020 r. medycyna paliatywna została uznana przez Ministerstwo Zdrowia za dziedzinę priorytetową

FOT. TOMASZ STAŃCZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

W lutym 2023 r. weszło w życie rozporządzenie wyznaczające standardy leczenia bólu. Miało chorym zagwarantować realizację prawa do leczenia bez bólu, które stanowi jedno z podstawowych praw pacjenta

W czerwcu 2020 r., a więc jeszcze za rządów PiS, medycyna paliatywna została uznana przez Ministerstwo Zdrowia za dziedzinę priorytetową. Młodzi lekarze decydujący się na specjalizację z dziedzin priorytetowych otrzymują jako rezydenci z ministerstwa wyższe pensje niż rezydenci innych specjalizacji. W przypadku medycyny paliatywnej taka zachęta jednak nie wystarczyła i nie odnotowano większego zainteresowania. Tymczasem według konsultanta krajowe-

go (w trakcie sporządzania raportu NIK był nim prof. Wojciech Leppert), by zaspokoić potrzeby pacjentów, liczba specjalistów w dziedzinie medycyny paliatywnej powinna się podwoić. Zamiast obecnych ponad 600 powinno więc ich być co najmniej 1,2 tys.

– Nie czytałem jeszcze raportu, ale bez względu na to, co napisał w nim NIK, bezsprzecznie brak nie tylko lekarzy, ale także pielęgniarek stanowi nasz największy problem – przyznaje dr Artur Pakosz, powołany na konsultanta krajowego w zeszłym roku.

NIK: Ministerstwo nie pilnuje przestrzegania prawa do leczenia bez bólu

W lutym 2023 r. weszło w życie rozporządzenie wyznaczające standardy leczenia bólu. Miało chorym zagwarantować realizację prawa do leczenia bez bólu, które stanowi jedno z podstawowych praw pacjenta. Wprowadzając rozporządzenie, Ministerstwo Zdrowia nie zadbało jednak o to, by mieć narzędzia do sprawdzania, w jakim stopniu jego przepisy są przestrzegane i jakie przynosi ono efekty. Takie właśnie działania NIK określa jako nierzetelne.

Według NIK w załączniku do rozporządzenia ministerstwo wymieniło tylko osiem nieuleczalnych, postę-

pujących, ograniczających życie chorób, w których osobom dorosłym są udzielane świadczenia gwarantowane z zakresu opieki paliatywnej i hospicyjnej. Mimo powołania zespołu, który proponował rozszerzenie katalogu, ministerstwo się tym nie zajęło. Odmówiło też kontrolerom NIK dostępu do projektu strategii rozwoju medycyny paliatywnej. Urzędnicy mieli tłumaczyć kontrolerom, że jeszcze nie jest gotowa.

NIK: Za to w hospicjach się starają

W badanym okresie, czyli między 2022 a 2024 r., wzrosła wycena świadczeń w opiece paliatywnej (nie tylko ze względu na podwyżki płac personelu medycznego). O ile w 2022 r. wydatki NFZ na tę dziedzinę wyniosły 1 mld 166 mln zł, to już w 2024 r. było to ponad 2 mld zł. Wzrostowi nakładów towarzyszył wzrost liczby pacjentów.

• W 2022 r. liczba pacjentów w opiece paliatywnej i hospicyjnej wynosiła 98 tys. osób.

• W 2023 r. – 105 tys.

• W 2024 r., kiedy Ministerstwo Zdrowia zniosło limity, liczba pacjentów skoczyła i już w pierwszym półroczu wyniosła 70,5 tys. osób.

Wzrosty dotyczą wszystkich grup wiekowych – od dzieci, po osoby najstarsze.

Na polecenie Ministerstwa Zdrowia 1 kwietnia zeszłego roku NFZ zniósł limity na opiekę paliatywną. Według NIK decyzja ta nie została jednak poprzedzona analizą nadwykonań. Skutek był taki, że NFZ nie miał z czego hospicjom płacić.

Większość pacjentów oddziałów paliatywnych i hospicjów to chorzy onkologiczni. NIK skontrolował 12 takich placówek. W trzech z nich odmawiano pacjentom opieki, bo ich choroba nie znajduje się w ministerialnym wykazie. We wszystkich narzekano na to, że lista schorzeń jest za krótka.

Poza tym NIK pochwalił skontrolowane oddziały i hospicja: miały dodatkowy sprzęt, który niesie ulgę chorym,

a nie tylko co MZ wymienia w przepisach. Poza tym „zapewniały intymność pacjenta podczas badań i zabiegów pielęgnacyjnych” i starały się zapewnić „najwyższą jakość życia” i „godność umierającym pacjentom”.

Trzy absurdy utrudniające funkcjonowanie hospicjów

– Zniesienie limitów dla hospicjów nie mogło przynieść znaczącej poprawy w sytuacji naszych placówek, nie tylko dlatego, że brakuje nam personelu medycznego. Także dlatego, że NFZ nie pozwala rozliczać świadczeń, w których pomocą służą nam wolontariusze. Dzięki nim możemy objąć opiekę większą liczbę potrzebujących, ale nie możemy sprawozdawać tego do NFZ – mówi „Wyborczej” dr Barbara Kopczyńska, dyrektorka Hospicjum w Chorzowie.

Jeśli hospicjum zatrudnia wolontariuszy, może przyjąć więcej pacjentów. Ale nie dostanie więcej pieniędzy na funkcjonowanie. NFZ zwraca środki tylko za taką liczbę pacjentów, jaką byłiby się w stanie zająć sami pracownicy medyczni.

Przeszkodą w codziennym funkcjonowaniu hospicjów, które zajmują się pacjentami w domach, jest zakaz przepisywania leków uśmierzających ból podczas teleporady. Po aferze z fentanylem Ministerstwo Zdrowia wprowadziło ograniczenia i teraz tylko lekarz podstawowej opieki zdrowotnej może przepisać taki lek podczas teleporady. Lekarzowi z hospicjum (a także onkologowi) nie wolno tego zrobić bez uprzedniego zbadania pacjenta, choćby znał swojego umierającego pacjenta od wielu tygodni.

– To absurd, rzecz zupełnie niezrozumiała. Zresztą hospicja domowe w ogóle nie mogą rozliczać teleporad. Oczywiście odbieram telefony od pacjentów i ich bliskich i odnotowuję to w dokumentacji, ale NFZ nie chce o tym wiedzieć. Dzięki temu nie musi płacić – mówi nam lekarka z długoletnim doświadczeniem pracy w hospicjum. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34401554



Prezydent Wrocławia

ogłasza

trzeci przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego

TERAZ NIŻSZA CENA

ul. Wesoła 11a m. 2

Powierzchnia lokalu	- 107,14 m ²
Powierzchnia piwnicy	- 2,83 m ²
Cena wywoławcza w zł	- 714 000,00 zł
Wadium	- 71 400,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	- 7 140,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można dniach: 3.12.2025 r. w godz. 9⁰⁰ – 11⁰⁰, 4.12.2025 r., w godz. 11⁰⁰ – 13⁰⁰ oraz 5.12.2025 r., w godz. 12⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Centrum Obsługi Mieszkańca, ul. Gazowa 20, 50-513 Wrocław, tel. 71 333 24 12.

U W A G I:

- Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **19 grudnia 2025 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 12 grudnia 2025 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 78 15.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34401541

ArcelorMittal Poland Spółka Akcyjna

Aleja J. Piłsudskiego 92, 41-308 Dąbrowa Górnicza

zaprasza do składania ofert na zakup składników majątku:

Pojazdy:

- Skoda Octavia II – rok produkcji 2006
Cena wywoławcza: 2 540,00 zł
- Samochód ciężarowy STAR 742 – rok produkcji 1998
Cena wywoławcza: 1 540,00 zł
- Samochód pożarniczy JELCZ-004 – rok produkcji 1987
Cena wywoławcza: 6 670,00 zł
- Samochód pożarniczy JELCZ 004 – rok produkcji 1992
Cena wywoławcza: 6 670,00 zł

Urządzenia:

- Analizator elementarny Truspec CHNS z wyposażeniem – rok produkcji 2011
Cena wywoławcza: 22 000,00 zł
- Dylatometr RMI – rok produkcji 1999
Cena wywoławcza: 7 340,00

- Samochód pożarniczy ROSENBAUER – rok produkcji 1976
Cena wywoławcza: 22 000,00 zł
- Samochód ciężarowy Opel Combo – rok produkcji 2004
Cena wywoławcza: 5 670,00 zł

- Analizator węgla i siarki LECO typ SC 632CR – rok produkcji 2008
Cena wywoławcza: 8 000,00:
- Frezarka numeryczna – rok produkcji 1996
Cena wywoławcza: 66 000,00 zł

W/w ceny są cenami netto. Do ceny sprzedaży należy doliczyć należny podatek VAT.

Termin składania ofert: **30.10.2025 roku** na adres: ArcelorMittal Poland S.A., Biuro Środowiska, Produktów Ubocznych i Zarządzania Majątkiem; Al. J. Piłsudskiego 92; 41-308 Dąbrowa Górnicza.

Szczegółowe informacje przedmiotów sprzedaży, możliwości ich wizytacji oraz Regulaminu postępowania ofertowego można uzyskać pod numerem telefonu: 608 032 609 oraz na stronie internetowej: <https://poland.arcelormittal.com/media/nieruchomosci-i-uplynnienia/> (pozycja: „Sprzedaż – składniki majątku AMP: pojazdy, urządzenia”). Regulamin zamieszczony na stronie internetowej stanowi integralną część niniejszego zaproszenia do składania ofert.

• **Pete Hegseth przemawia do dowódców wojskowych w bazie w Quantico, 30 września 2025 r.** FOT. ANDREW HARNIK

Maciej Czarnecki

Sekretarz Obrony Pete Hegseth sam wywodzi się ze świata mediów. Przez wiele lat był prezydentem stacji Fox News. Jednak odkąd objął urząd, jest z dziennikarzami na, nomen omen, wiecznej wojnie. Wściekał się i zarzucał im szerzenie fake newsów, gdy wybuchła afera wokół udostępniania przez niego tajnych informacji na nieodpowiednio zabezpieczonej grupie na Signalu. W lutym pozbawił dostępu do biur w Pentagonie wiele mainstreamowych redakcji, zapewniając go bardziej niszowym tytułom ze świata MAGA.

Najnowsza odsłona konfliktu dotyczy zasad dla dziennikarzy akredytowanych w Pentagonie. Redakcje miały czas czas do wczoraj, by je podpisać. Jeśli tego nie zrobią, stracą wstęp do gmachu: dziennikarze będą musieli oddać przepustki i nie dostaną nowych.

Nowa polityka wobec mediów

Podpisanie się pod nowymi regulami odmówiły m.in. „New York Times”, „Washington Post”, CNN, „Wall Street Journal”, „The Atlantic”, Reuters, Associated Press, NPR. Organizacje broniące wolności mediów podkreślają, że dostęp reporterów do informacji jest kluczowy dla ich misji tropienia korupcji, konfliktów interesów i innych nadużyć w finansowanym z pieniędzy podatników departamencie. Tymczasem nowa polityka poważnie go ogranicza. Jak ostrzegła Stowarzyszenie Prasowe Pentagonu, „zamyka usta pracownikom Pentagonu i grozi odwetem reporterom próbującym zdobywać informacje, które nie zostały wcześniej zatwierdzone do upublicznienia”.

O co dokładnie chodzi? Nowe zasady Hegseth przedstawił we wrześniu. Redakcje mają zgodzić się na ograniczenia dla dziennikarzy w poruszaniu się po Pentagonie. Od dekad reporterzy z przepustkami mogli dość swobod-

Od dekad reporterzy z przepustkami mogli dość swobodnie przemieszczać się po korytarzach Pentagonu i odwiedzać biura pracowników



Hegseth kontra redakcje

„New York Times”, „Washington Post”, CNN i inne media odmówiły podpisania nowego regulaminu Pentagonu dla dziennikarzy, który poważnie ogranicza im możliwości zdobywania informacji.

nie przemieszczać się po korytarzach i odwiedzać biura pracowników, z wyjątkiem części gmachu, w których obowiązywały zastrzeżone reguły dostępu. Hegseth wprowadził jednak wymóg asysty oficjela Pentagonu. W praktyce utrudnia to spotkania i uzależnia reporterów od urzędników.

Po protestach redakcji odpuścił inną zmianę, zapisaną w pierwszej wersji regulaminu: obowiązek zatwierdzenia wszystkich informacji przed publikacją przez urzędnika Departamentu Obrony (który ludzie Trumpa nazywają od pewnego czasu Departamentem Wojny), nawet jeśli nie zawierają one tajnych informacji. Ci, którzy się nie dostosują, mogli zostać ukarani zawieszeniem akredytacji.

W nowej wersji taki zapis zniknął, ale pozostał punkt mówiący o tym, że pracownicy Pentagonu potrzebują pozwolenia na dzielenie się informacjami z reporterami, nawet jeśli nie są one tajne. Redakcje muszą zadeklarować, że mają świadomość, iż pracownicy „mogą stanąć przed niekorzystnymi konsekwencjami z powodu nieautoryzowanych

ujawnień” informacji. A proszenie ich o „dokonywanie działań kryminalnych” poprzez przekazywanie takich informacji nie jest chronione konstytucją. Dziennikarze mogą zostać uznani za „zagrożenie dla bezpieczeństwa” i stracić przepustkę.

Zmiany wbrew wolności słowa

Media uznały, że regulamin w takiej wersji jest niebezpieczny.

„Proponowane ograniczenia podważają gwarancje wynikające z Pierwszej Poprawki [gwarantującej wolność słowa], nakładając niepotrzebne ograniczenia na gromadzenie i publikowanie informacji” – napisał w oświadczeniu na X redaktor naczelny „Washington Post” Matt Murray. Zapewnił, że jego tytuł będzie „naładowany energią i rzetelnie informować o polityce i stanowisku Pentagonu oraz urzędników w całym rządzie”.

Podobne stanowiska opublikowały „The Atlantic”, „New York Times” czy Reuters. Ta ostatnia agencja prasowa zaznaczyła, że reguły godzą w „ochronę prasy zapewnioną przez kon-

stytucję Stanów Zjednoczonych, nieograniczony przepływ informacji i dziennikarstwo, które służy interesowi publicznemu”.

W odpowiedzi na oświadczenia redakcji Hegseth opublikował na X emotkę pożegnania i udostępnił rysunek przedstawiający „The Atlantic” jako płaczące dziecko. Wrzucił też na platformę społecznościową listę „Akredytacje prasowe DLA OPORNYCH”:

- dziennikarze nie włączą się już swobodnie;
- dziennikarze muszą mieć widoczne plakietki;
- akredytowani dziennikarze nie mogą już nagabywać o przestępstwa.

Co ciekawe, przeciw regulaminowi zaprotestowała też część pro-Trumpowych mediów. Nie zamierza podpisywać się pod nim prawicowa stacja Newsmax.

„Współpracujemy z innymi mediami, aby rozwiązać tę sytuację. Uważamy, że wymogi są niepotrzebne i uciążliwe, i mamy nadzieję, że Pentagon dokładniej przyjrzy się tej sprawie” – oświadczyła stacja reporterowi „New York Timesa”. ●

Nicolas Sarkozy pójdzie do więzienia

Były prezydent Francji został skazany w sprawie dotyczącej nielegalnego finansowania swojej kampanii wyborczej przez Muammara Kaddafiego, ówczesnego dyktatora Libii.

W najbliższy poniedziałek Nicolas Sarkozy ma stawić się w więzieniu. W ubiegłym tygodniu zorganizował imprezę pożegnalną w Paryżu z setką gości. Zapewnił na niej, że nie będzie migał się od decyzji sądu. – Nie będę prosił o jakiegokolwiek ulgowe traktowanie. Jeśli trzeba nieść krzyż, to będę go niość do końca – stwierdził.

Sarkozy jest pierwszym byłym przywódcą kraju unijnego, który pójdzie do więzienia. Pod koniec września dostał pięcioletni wyrok w zwią-

ku ze sprawą przyjęcia pieniędzy od Muammara Kaddafiego, byłego dyktatora Libii, na sfinansowanie swojej zwycięskiej kampanii prezydenckiej z 2007 roku. Zdaniem oskarżenia Kaddafi miał przeznaczyć na nią miliony euro.

Wprawdzie prokurator nie zdołał udowodnić, że Sarkozy zażądał pieniędzy od libijskiego dyktatora, ale co najmniej wiedział i przyzwolił na zebranie środków. Oznacza to, że był w zмовie z innymi oskarżonymi. Za taki czyn grozi we Francji do dziesięciu lat więzienia.

Faktem jest też, że po wygranych wyborach w 2007 r. Sarkozy zaprosił Kaddafiego do Paryża. Była to pierwsza oficjalna wizyta w zachodnim kraju od ponad trzech dekad. Ocie-



• **Nicolas Sarkozy w miniony poniedziałek w Paryżu** FOT. REUTERS/STEPHANE MAHE

plenie stosunków nie trwało jednak długo. Cztery lata później Francja poparła kampanię wojenną wymierzoną w dyktatora, który zginął w rewolucji.

Apelację od wyroku zapowiedział zarówno sam skazany, jak i prokurator, który domagał się dla Sarkozy'ego siedmiu lat pozbawienia wolności. Rozpatrzenie apelacji nie wstrzymuje wykonania decyzji sądu pierwszej instancji. Sarkozy, który skończył 70 lat, będzie mógł ubiegać się o warunkowe zwolnienie, ale dopiero po odbyciu połowy z zasądzonej kary. Wyrok odsiedzi w paryskim więzieniu La Santé, wybudowanym prawie 160 lat temu. Karę odbywali tam inni słynni więźniowie, jak terrorysta Carlos Szakal i zbrodniarz wojenny Maurice Papon.

Jak pisze dziennik „Guardian”, Sarkozy najpewniej zostanie umieszczony w specjalnym skrzydle dla więźniów wymagających szczególnej opieki, nazywanym skrzydłem VIP. Czekać na niego będzie tam po jedynym celu o powierzchni dziewięciu metrów kw.

Nie jest to pierwszy wyrok, jaki zapadł na byłym prezydencie Francji. Wcześniej Sarkozy został skazany na rok więzienia za korupcję i próbę wymuszenia od sędziego informacji na temat toczącego się postępowania. Cztery lata temu dostał karę roku więzienia, która została mu zamieniona na areszt domowy. Przez trzy miesiące musiał nosić elektroniczną opaskę na nodze. ●

Michał Kokot

Piloci oszczędzają nawet hamulce



• **Pasażerowie wsiadają do samolotu linii Angara na lotnisku w Krasnojarsku, 22 czerwca 2018 r.**

FOT. VLADIMIR
TRETJAKOV /
SHUTTERSTOCK

Nowe złe wieści z frontu walki o utrzymanie przy życiu lotnictwa pasażerskiego w Rosji. Rośnie liczba ofiar katastrof. Szybko topnieje flota tego, co się nadaje do latania.

Wacław Radziwiłowicz

Tegoroczna liczba ofiar katastrof samolotów należących do rosyjskich pasażerskich spółek lotniczych jest już większa od tej, którą odnotowano w latach 2023 i 2024. Wtedy było ich w sumie 49, dziś to 53 zabitych – alarmuje Rostransnadzor (Federalna Służba Nadzoru nad Transportem). To jednak tylko część tragicznej statystyki.

Coraz częściej rozbijają się maszyny prywatne i należące do przedsiębiorstw, choćby naftowych czy gazowych, działających w trudnych warunkach na północy kraju. Jeśli dwa lata temu w wypadkach takich samolotów zginęło 20 osób, to w ubiegłym roku już 64. Danych za ten rok jeszcze nie ma, ale Rostransnadzor zapowiada, że będą one złe.

Przewoźnicy ignorują awarie

Z raportu Służby, omawianego przez kremlowski dziennik „Izwestia” wynika, że na lotniskach i w niebie Rosji panuje niebezpieczny bałagan. „Tendencje negatywne związane są przede wszystkim z łamaniem przepisów prawnych dotyczących ruchu powietrznego, którego dopuszczają się spółki lotnicze” – zapisano w dokumencie.

Lista pretensji jest długa i budząca lęk. Chodzi o to, że przewoźnicy ignorują obowiązkowe wymagania dotyczące obsługi technicznej maszyn, nie szkolą odpowiednio załóg, nie tworzą systemu kierowania bezpieczeństwem lotów, nie reagują na groźne incydenty, nie prowadzą ewidencji mniejszych i większych awarii.

Rostransnadzor zapowiada przeprowadzenie kontroli u przewoźników. Taka terapia powinna jednak doprowadzić wprost do likwidacji wie-

lu niezbędnych dla życia Rosji spółek lotniczych.

Flota cywilna się rozpada

Co innego można by zrobić choćby z Angarą, której An-24 z 49 osobami na pokładzie rozbił się niedawno pod Tyndą w obwodzie amurskim. Park maszynowy tej spółki, obsługującej ruch pasażerski na Dalekim Wschodzie, składa się z 13 właśnie takich wyeksploatowanych 50-letnich i starszych maszyn, które już dawno powinny trafić na złom. Zastąpić Angary jednak nie ma kim.

Moskwa próbuje chwycić się brzytwy i szuka po świecie kontrahenta, który oddałby jej swoje samoloty w „mokry” (razem z załogami) leasing. Miałyby one obsługiwać linie krajowe. Taką propozycję dostała choćby Etiopia, która jednak ją odrzuciła.

Perspektywy są fatalne. Lotnictwo pasażerskie, dotknięte krachem rodzimego przemysłu oraz sankcjami zachodnimi na dostawę nowych maszyn i części zamiennych, rok w rok tracić będzie nie mniej niż 60 maszyn.

Jak w wywiadzie dla moskiewskiego dziennika „Kommiersant” zapowiedział Dmitrij Jarow, szef Rosawiacji (Federalna Agencja Transportu Powietrznego), w latach 2026-2030 „uziemnić” przyjdzie 339 samolotów. Będzie to 230 maszyn krajowych (w większości wyprodukowanych jeszcze w ZSRR) i 109 z państw „nieprzyjaznych” (przede wszystkim boeingów i aerobusów). A to jest jeszcze prognoza optymistyczna. Według Ministerstwa Transportu Rosja w najbliższe pięć lat może stracić ponad

400 samolotów pasażerskich, czyli praktycznie połowę tego, co u niej lata.

Mrzonki o rodzimych samolotach

Wiele części zamiennych do samolotów radzieckich już się nie wytwarza, a technologie ich produkcji, jak mówią eksperci, Rosja „straciła”. Jakież objęte embargiem detale dla maszyn zachodnich można kupić i przemyścić choćby przez Turcję czy kraje Azji Środkowej, ale silników czy układów hamulcowych w ten sposób wykombinować się nie da. Piloci dostają więc, jak to określił Rostransnadzor, „łamiące prawo” instrukcje, by przy lądowaniu „oszczędzali hamulce”, co często kończy się wyjechaniem za pas startowy.

Głośno ogłaszane trzy lata temu przez rząd i Kreml plany wyprodukowania w Rosji do 2030 roku tysiąca „całkowicie rodzimych” nowych samolotów pasażerskich okazują się mrzonką. Do dziś udało się oddać do eksploatacji trzy Tu-214 i dwa Il-98-300 (te ostatnie wożą Putina). Cywilny przemysł lotniczy nie ma kadr, nie ma konstruktorów czy zaplecza naukowego. Nie ma pieniędzy. I mieć nie będzie.

Będzie jeszcze gorzej

W skąpych, ze względu na wydatki wojenne, budżecie kraju na przyszły rok przewidziano zmniejszenie kwot wydzielanych przez państwo dla budowniczych samolotów. Jeśli w tym roku rząd obiecał im 36,63 mld rubli, to w przyszłym mogą liczyć na 34,69 mld (ok. 1,5 mld zł). Zapowiada się więc (jeśli brać pod uwagę inflację) cięcie o mniej więcej jedną siódma. Za takie grosze armady powietrznej nie zbudujesz.

Rosja jest tak wielkim i tak pozbawionym dróg krajem, że bez sprawnego lotnictwa pasażerskiego funkcjonować będzie jej bardzo trudno. RЖД (koleje) – wietrząc szansę, jaką im daje bałagan w niebie – reklamują swoje usługi dla urzędników i biznesmenów wybierających się w delegacje służbowe. W pełnym komforcie mogliby podróżować w wagonach SV (najwyższa klasa) choćby z Moskwy do Władywostoku, co trwa 6,5 doby, a nie 8,5 godz., jakie tracą lecąc samolotem. ●

Flota na złom

400

• **Tyle samolotów pasażerskich może stracić Rosja przez najbliższe pięć lat – szacuje Ministerstwo Transportu. To praktycznie połowa tego, co teraz lata**

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34401410



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Brodzkiej 29a;

obręb: Maślice, AM-8, dz. nr 63/24;
GPS: 51.16101 N, 16.92135 E;
pow. nieruchomości: **973 m²**;
KW nr **WR1K/00298281/8**;
Opis nieruchomości: niezabudowana.

Przeznaczenie nieruchomości zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego (MPZP): zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna w układzie wolno stojącym lub bliźniaczym.

Cena wywoławcza: **640 000,00 zł**;
Wadium: **60 000,00 zł**;

Sprzedaż nastąpi za cenę osiągniętą w przetargu, powiększoną o podatek VAT.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **9 grudnia 2025 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Data dokonania wpłaty wadium jest datą uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, **pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 16 grudnia 2025 r.**



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34401408



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej we Wrocławiu przy:

ul. Brodzkiej 23;

obręb: Maślice, AM-8, dz. nr 63/32;
GPS: 51.16026 N, 16.92187 E;
pow. nieruchomości: **1106 m²**;
KW nr **WR1K/00298286/3**;
Opis nieruchomości: niezabudowana.

Przeznaczenie nieruchomości zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego (MPZP): zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna w układzie wolno stojącym lub bliźniaczym.

Cena wywoławcza: **730 000,00 zł**;
Wadium: **70 000,00 zł**;

Sprzedaż nastąpi za cenę osiągniętą w przetargu, powiększoną o podatek VAT.

Wadium uczestnicy przetargu powinni wpłacić najpóźniej do dnia **12 grudnia 2025 r.** na konto: Gmina Wrocław, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław – nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655. Data dokonania wpłaty wadium jest datą uznania rachunku bankowego Gminy.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, **pl. Nowy Targ 1-8 w sali 215 o godz. 10⁰⁰ dnia 19 grudnia 2025 r.**



Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz warunków uczestnictwa w przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8. Ogłoszenie o przetargu dostępne jest również w Internecie, na stronach Urzędu Miejskiego Wrocławia: **gn.um.wroc.pl** oraz pod adresem **www.bip.um.wroc.pl**

Informacje o nieruchomości można uzyskać w Dziale Przetargów i Promocji Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, pok. 126, tel. +48-71-777-72-83 do 84, e-mail: **wns@um.wroc.pl**

Prezydent Wrocławia ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

Chiny przecierają morski szlak do Europy przez Arktykę

W najbliższych dniach do portu w Gdańsku przypływie statek Istanbul Bridge, który po raz pierwszy przywiózł do Europy kontenery z Chin szlakiem przez arktyczne wody Rosji. Pekin z pomocą Moskwy testuje alternatywę dla Kanału Sueskiego.

Andrzej Kublik

Z uwagą na całym świecie śledzony jest rejs chińskiego kontenerowca „Istanbul Bridge”. Wczoraj rano ten pływający pod flagą Liberii statek zmierzał do portu w Hamburgu z Wielkiej Brytanii, dokąd dopłynął z chińskiego portu Ningbo, korzystając z Północnej Drogi Morskiej, szlaku prowadzącego przez arktyczne wody Rosji.

W najbliższych dniach kontenerowiec ma dopłynąć z partię kontenerów z Chin także do Gdańska, gdzie zakończy swoje tournée po portach Europy (które obejmuje jeszcze Rotterdam i Hamburg). Potem wraca do Chin, być może z jakimś towarem.

A rejs tego statku budzi tak wielkie zainteresowanie, bo jest przedstawiany jako pionierski przewóz kontenerów z Chin bezpośrednio do Europy za pośrednictwem szlaku morskiego przez rosyjską Arktykę.

Zmiana reguł gry?

Z Chin do brytyjskiego portu Felixstowe „Istanbul Bridge” płynął zaledwie 18 dni, o dwa dni krócej niż planowano, gdyż po tegorocznym ciepłym lecie na arktycznych wodach ubyło lodów i kontenerowiec nie musiał korzystać z asysty rosyjskich lodolamaczy.

To był rejs nawet połowę krótszy niż tradycyjnym szlakiem transportu towarów z Chin do Europy Zachodniej za pośrednictwem Kanału Sueskiego. Nic dziwnego, bo trasa Północną Drogą Morską liczy 7,5 tys. mil morskich, a w rejsie przez Kanał Sueski trzeba przepłynąć 11 tys. mil.

„To game changer”, czyli wydarzenie zmieniające reguły gry – ocenił w mediach społecznościowych Dariusz Jarosz, publicysta ekonomiczny.

Tak również ten rejs promuje firma armatorska Sealand z Singapuru, do której należy „Istanbul Bridge”. Przed rokiem kupiła on ten statek pierwszej klasy lodowej (najniższej) – czyli zdolny do żeglowania po wodach arktycznych w ciepłych miesiącach roku. A teraz Sealand twierdzi, że uruchamia usługę „China-Europe Arctic Express” („Arktyczny Ekspresz Chiny-Europa”), która obniży koszty przewozów, a także o 40 proc. zmniejszy koszty składowania towarów, radykalnie ścinając w ten sposób wydatki handlowców.

I ma tego dowieść pionierski rejs „Istanbul Bridge”, który przewozi kontenery z chińskimi towarami, jak akcesoria i prezenty na święta Bożego Narodzenia, które mają trafić do europejskich sklepów. A dla handlowców właśnie zaczął się czas przygotowań bożonarodzeniowych towarów.



FOT. SHUTTERSTOCK

Rosyjsko-chińska promocja

Pionierski rejs „Istanbul Bridge” z Chin do Europy nie przypadkiem zbiegł się zapewne z posiedzeniem rosyjsko-chińskiej komisji do spraw rozwoju przewozów Północną Drogą Morską, która prowadzi od Nowej Ziemi na styku między Morzem Beringa i Morzem Karskim (na styku Europy i Azji) do Czukotki (na granicy z Pacyfikiem).

We wtorek o uzgodnieniu przez Rosję i Chiny mapy drogowej rozwoju takich przewozów poinformowała rosyjska korporacja atomowa Rosatom, której w 2018 r. Putin przekazał funkcję operatora rozwoju infrastruktury tego morskiego szlaku przez Arktykę oraz zarząd nad flotyllą rosyjskich lodolamaczy o napędzie atomowym.

„Współpraca [Rosji z Chinami] przewiduje wdrożenie współczesnych rozwiązań logistycznych i technologicznych dla zwiększenia efektywności przewozów i rozwoju projektów kapitałowych” – stwierdził Rosatom w komunikacie, w którym pochwalił się także rejs „Istanbul Bridge”.

Kto tu był pionierem?

Kontenerowiec „Istanbul Bridge” nie jest pierwszym statkiem handlowym, który pokonał trasę między Europą a Azją przez arktyczne wody Rosji.

Faktycznie Rosja promuje ten szlak transportowy jako alternatywę dla Kanału Sueskiego od lat. A szczególnie intensywnie

nie przy okazji różnych problemów w funkcjonowaniu Kanału Sueskiego. Ostatnio były to problemy z atakami na statki zachodnich armatorów zmierzające do Kanału przez jemeńskich rebeliantów, wspieranych przez Iran – jednego z głównych sojuszników Rosji.

Pod koniec 2012 r. Gazprom nadał wielki rozgłos pierwszej dostawie skroplonego gazu LNG do Azji. Faktycznie było to LNG, które Gazprom kupił w Norwegii i wynajętym statkiem wysłał Północną Drogą Morską do odbiorcy w Japonii.

W czerwcu tego roku rosyjski koncern gazowy Novatek po raz pierwszy dostarczył do Chin ładunek LNG, wysłany głównym wschodnim odcinkiem Północnej Drogi Morskiej. Do tego czasu Novatek wysłał do Chin skroplony gaz ze swojego terminalu na Półwyspie Jamał okrężną trasą, przez Atlantyk, Kanał Sueski i Ocean Indyjski. Z tego szlaku Rosjanie nie mogą jednak całkiem zrezygnować, bo wschodni odcinek Północnej Trasy Morskiej jest dostępny dla żegluga jedynie od czerwca do grudnia.

W październiku 2023 r. po raz pierwszy w historii statek „NewNew Polar Bear” przywiózł bezpośrednio kontenery z Rosji do Chin. Ten pionierski rejs zakończył się międzynarodowym skandalem. Część kontenerów chiński statek zostawił w Królewcu (ros. Kaliningrad), a potem w dalszym rejsie do Sankt Petersburga zerwał strategiczny gazociąg Balticconnector kotwicą niespodziewanie wleczoną po dni Zatokę Fińską.

To był początek zaskakującej plagi uszkodzenia przez inne chińskie statki podmorskich kabli energetycznych i telekomunikacyjnych na Bałtyku. A chińskiej firmie armatorskiej NewNew Shipping skandal z uszkodzeniem przez jej statek gazociągu Balticconnector nie przeszkodził w interesach z Rosją. W zeszłym roku ta chińska firma i Rosatom zawarły porozumienie o zawiązaniu spółki, która zajmie się budową kontenerowców do cało-

rocznego przewozu towarów Północną Drogą Morską.

Marzenia Moskwy

W 2018 r. w eksperymentalny rejs przez arktyczne wody Rosji swój kontenerowiec wysłała duńska firma Maersk, jeden z największych w świecie operatorów przewozów kontenerowych. Statek „Venta Maersk” przewiózł w tym rejsie ok. 3,6 tys. kontenerów z Władywostoku na Dalekim Wschodzie Rosji do Sankt Petersburga.

Po tym eksperymencie duński koncern nie wysłał już statków szlakiem przez arktyczne wody Rosji. Już kilka lat temu europejskie giganty przewozowe, takie jak niemiecki Hapag Lloyd i szwajcarski Mediterranean Shipping Company (MSC) ogłosiły, że nie są zainteresowane korzystaniem z Północnej Drogi Morskiej.

Firma MSC, która obecnie jest liderem świata w morskich przewozach kontenerów, nie zmieniła zdania także po ogłoszonym teraz rejsie „Istanbul Bridge”. „Północna Droga Morska pozostaje nierozwinięta dla morskich przewozów handlowych, gdyż nie są zapewnione warunki bezpiecznego żeglowania i tranzytu towarów” – stwierdziła MSC, wskazując także na ekologiczne ryzyka komercyjnej żegluga w Arktyce. I podkreśliła: „Mamy potencjał i środki, aby bezpiecznie i rzetelnie przewozić ładunki naszych klientów po całym świecie, nie korzystając z Północnej Drogi Morskiej”.

Trudno też sobie wyobrazić, aby zachodni armatorzy kwapili się do żegluga po wodach Rosji, która prowadzi wojnę przeciw Ukrainie, zajmuje majątki zachodnich inwestorów, a tym inwestorom, którzy chcą wycofać się z Rosji – utrudnia to i każe sprzedawać aktywa za grosze.

Plany przekształcenia Północnej Drogi Morskiej w alternatywę Kanału Sueskiego pozostają marzeniem Putina. W zeszłym roku tym szlakiem dokonano około 100 przewozów towarów statkami, a Kanałem Sueskim – około 13 tys. ●

To był rejs nawet połowę krótszy niż tradycyjnym szlakiem transportu towarów z Chin do Europy Zachodniej za pośrednictwem Kanału Sueskiego. Nic dziwnego, bo trasa Północną Drogą Morską liczy 7,5 tys. mil morskich, a w rejsie przez Kanał Sueski trzeba przepłynąć 11 tys. mil

Linia PKP Warszawa – Otwock

Kilometry ekranów przy torach

Polskie Linie Kolejowe podpisały umowę za 1,5 mld zł na rozbudowę do czterech torów trasy przez Wawer do Otwocka. Znikną wszystkie przejścia i przejazdy, wypięknieje osiem stacji. Wzdłuż torów staną też wysokie na 3-5 m ekrany akustyczne.

Jarosław Osowski

Pociągi przejeżdżające przez przystanek PKP Warszawa Anin trąbiły we wtorkowy poranek wyjątkowo głośno i często. Przy torach stał tłum urzędników. Przyjechał też (samochodem) minister infrastruktury Dariusz Klimczak (PSL), który ogłosił podpisanie umowy na rozbudowę ostatniego fragmentu linii Warszawa – Lublin.

– Zmiana będzie rewolucyjna. To jedna z najbardziej obciążonych tras w warszawskim węźle kolejowym. Dzięki dwóm dodatkowym torom na odcinku przez Wawer do Otwocka będzie więcej połączeń i przyspieszymy podróż między Warszawą a Lublinem o 16 minut – zachwalał minister, myśląc już o finale inwestycji w 2028 r. A chodzi o 15-kilometrowy odcinek za 1 mld 581 mln zł z osobnymi torami dla pociągów dalekobieżnych. Polskie Linie Kolejowe pozyskały na to wsparcie Unii Europejskiej.

Więcej torów i pociągów

Przetarg na wykonawcę prac rządowa spółka ogłosiła dokładnie rok temu. Już w kwietniu 2025 r. było wiadomo, że najniższej ceny oczekuje firma Trakcja. Jej szef Stefan Bekir Assanowicz obiecuje,

że prace w Wawrze, Józefowie i Otwocku będą prowadzone sprawnie. Przyznaje jednak, że nie da się uniknąć dużych utrudnień. – Mamy tu do przełożenia mnóstwo podziemnych instalacji. Wykonamy też tunele w Radości i Falenicy, do tego 20 przejść podziemnych – wylicza.

Jakie będą utrudnienia?

Marcin Demidziuk, dyrektor projektu w Polskich Liniach Kolejowych, powiedział „Stolecznej”, że w najbliższych miesiącach potrwać prace przygotowawcze. Najpierw powstaną perony tymczasowe na przystankach w Aninie, Międzyzlesiu, Radości i Miedzeszynie, przejazdu tymczasowe, rozjazdy w Międzyzlesiu i tzw. by-passy torowe, które będą wykorzystywane w kolejnych etapach prac. Jak pisaliśmy wcześniej, pod topór pójdzie kilkanaście tysięcy większych i mniejszych drzew wzdłuż linii PKP.

Już zimą możliwe są pierwsze utrudnienia w ruchu drogowym. Trakcja zajmie wschodnią jezdnię ul. Patriotów (miejscami ma być na niej wprowadzony ruch wahadłowy) na czas budowy m.in. trzech tuneli w Radości, Falenicy i Józefowie oraz 20 podziemnych przejść dla pieszych. – W tym czasie nie przewidujemy ża-

nych utrudnień na jezdni zachodniej – uspokaja Marcin Demidziuk. Powstanie też wiadukt nad torami na granicy Warszawy i Józefowa.

Prezes PLK Piotr Wyborski ogłosił, że na czas inwestycji przez Wawer do Otwocka dla pociągów dalekobieżnych między Lublinem a Warszawą udało się zmodernizować objazd od Pilawy do Mińska Mazowieckiego, gdzie będą się rozpędzały do 120 km na godz. Dalej pojadą przez Sulejówek do Dworca Wschodniego. Czas przejazdu tą okrężną drogą wydłuży się więc minimalnie.

Problemy mogą wystąpić podczas budowy tuneli w Wesołej i Rembertowie, gdy na pięć-sześć tygodni ruch będzie tylko po jednym torze. Tak samo jak od marca-kwietnia 2026 r. na linii otwockiej od Anina z mijanką w Falenicy. Oznacza to duże zmiany w rozkładach jazdy Kolei Mazowieckich i Szybkiej Kolei Miejskiej. – Potrwa to rok, później pociągi aglomeracyjne zaczną jeździć ponownie po dwóch torach – deklarował prezes Wyborski.

Kolejarze postawią ekrany wzdłuż torów z Warszawy do Otwocka na dystansie 12,5 km. Ekrany te będą wysokie na 3-5 metrów

Radni już teraz dopytują o komunikację zastępczą. Postulują, by Zarząd Transportu Miejskiego uruchomił dodatkową linię autobusową z Falenicy przez most na południowej obwodnicy Warszawy do metra na Ursynowie. Urzędnicy nie mają jednak takich planów. Radzą, by pasażerowie przesiadali się do linii 319 (Międzyzlesie – Metro Imielin), która kursuje jednak rzadko i tylko w dni powszednie.

Co z parkingami przy linii PKP Warszawa – Otwock?

Wiceprzewodniczący Rady Warszawy Sławomir Potapowicz (Koalicja Obywatelska) dopytywał z kolei na ostatnim spotkaniu komisji infrastruktury o parkingi przesiadkowe przy stacjach na linii otwockiej: – Kierowcom grozi utrata nawet 600 miejsc postojowych – obliczył.

– Obecne parkingi będą zlikwidowane, bo wykonawca musi zająć teren inwestycji, ale pracujemy już nad rozwiązaniami docelowymi – mówi burmistrz dzielnicy Paweł Michalec (KO). A jego zastępca Leszek Baraniewski (KO) zapowiedział spotkanie w tej sprawie z kolejarzami i wykonawcą prac na linii otwockiej w przyszłym tygodniu.

Kilometry ekranów

Innym tematem, który elektryzuje mieszkańców, są ekrany akustyczne. Kolejarze szycją je wzdłuż torów na dystansie 12,5 km. Ekrany te będą w dodatku wysokie na 3-5 metrów

i obsadzone pnączami. Zanim jednak te rośliny zdążą wyrosnąć, zwykle wkraczają wandalę ze sprejem i pokrywają wszystko bazgrołami.

Na tym nie koniec. W 2026 r. PLK ogłosi przetarg na obstawienie ekranami zmodernizowanego już odcinka linii otwockiej na Gocławku i Grochowie. Dlaczego ściany antyhałasowe muszą być tak wielkie, a nie wystarczają niskie jak np. przy torach w podwarszawskim Milanówku? Okazuje się, że tam do akcji wkroczył konserwator zabytków. Co prawda wpisał też do rejestru skrzydlate wiaty przystankowe na linii otwockiej, ale po modernizacji peronów znikną one za ekranami.

– Ich wysokość wynika z norm środowiskowych, tyle że pomiary hałasu wykonywane są nie tam, gdzie stoją domy, a więc w dalszej odległości od naszej linii, lecz bezpośrednio przy torach. Dlatego mamy narzucone aż tak bardzo rozbudowane zabezpieczenia akustyczne – przyznaje Marcin Mochocki z zarządu PLK.

Burmistrz Michalec podsumował: – To pierwszy zelektryfikowany odcinek kolejowy w Polsce. Rozwój Wawra był nierozzerwalnie związany z linią otwocką. Teraz cieszymy się, że dzięki inwestycji poprawią się bezpieczeństwo i połączenia między dwiema częściami naszej dzielnicy, bo tory to jest też element rozdzielający. Mam nadzieję, że mieszkańcy z cierpliwością zniosą wszystkie utrudnienia. ●

Konkurs Chopinowski

Kolejki po wejściówce od 3. w nocy

Bilety na Konkurs Chopinowski wyprzedają się już rok temu, ale wciąż można zdobyć wejściówki. Kolejki pod Filharmonią Narodową stoją całą noc. – Wejście do środka jest warte każdej godziny stania – przekonuje Maja.

Jacek, Kuba, Olek i Bartek w kolejce pod Salą Koncertową Filharmonii Narodowej, gdzie odbywają się przesłuchania III Etapu XIX Konkursu Chopinowskiego, ustawili się chwilę po godzinie 4 rano. Są uczniami drugiej klasy liceum.

Biletów na przesłuchania już nie ma, wyprzedają się na pniu w październiku zeszłego roku, w pierwszym dniu sprzedaży. Wciąż jednak można zdobyć wejściówki. Dzieje się tak, gdy w sali koncertowej nie pojawią się posiadacze biletów. Ich cena to 70 złotych.

Czwórka licealistów nie była pierwsza. W kolejce o godz. 3 nad ranem



● Kolejka do zakupu wejściówek III etapu konkursu chopinowskiego

FOT. RAFAŁ GÓRSKI

zameldowało się troje Japończyków, dla których słuchanie na żywo koncertów to szczególna sprawa.

O 7. rano sznur ludzi wzdłuż ulicy Sienkiewicza ciągnął się już na kilka-

dziesiąt metrów. A im bliżej było porannych przesłuchań, które rozpoczynały się o godz. 10, tym bardziej kolejka się wydłużała. Stojący w niej ludzie rozgrzewali się kawą i herbatą,

czytali książki albo komentowali wyniki II etapu konkursu.

– Jak będzie trzeba, to będziemy tu stać aż do finału – mówi Josef z Kanady, który z rodziną spędza wakacje w Warszawie. Próbowali kupić bilety na Konkurs Chopinowski, ale nie udało im się załogować do systemu. – Serwery były zablokowane, ale doszliśmy do wniosku, że i tak przyjedziemy do Warszawy – mówi Josef. Jego nastoletnia córka uczy się w szkole muzycznej w klasie fortepianu. – Za pięć lat będzie już dorosła i nie będzie chciała jeździć na wakacje z ojcem – stwierdza.

Jednak w kolejce słychać też głosy krytyki: – Najważniejszy konkurs muzyki klasycznej na świecie odbywa się w sali do tysiąca osób. Coś tu trzeba zmienić.

Słowa podziwu dla osób stojących po wejściówce przed filharmonią płyną z całego świata. Pianista Ben Laudy

w serwisach społecznościowych opublikował zdjęcie z podpisem. „W Ameryce jest Black Friday, w Polsce Konkurs Chopinowski”.

– Stale monitorujemy sytuację, osoby posiadające bilety zgłaszają nam, że nie mogą się pojawić i wtedy uruchamiamy wejściówki. Ale nie da się ukryć, że filharmonia jest za mała jak na zainteresowanie, które budzi konkurs – mówi „Wyborczej” rzecznik prasowy Konkursu Chopinowskiego Aleksander Laskowski. I dodaje: – Mam bardzo dobrą wiadomość dla osób stojących po wejściówce: w następnych dniach będzie ich dostępnych 30 każdego dnia.

Na zainteresowaniu Konkursem Chopinowskim żerują oszuści. W serwisach społecznościowych można trafić na ogłoszenia sprzedaży biletów, ale w większości wstawiają je naciągacze. ●

Rafał Górski

Ochota

Spór o halę na Skrze

Rafał Trzaskowski próbuje rozwiązać obawy społeczników z Ochoty, którzy nie chcą słyszeć o budowie na Skrze hali m.in. dla Legii Warszawa. Zapowiedział, że nie będzie tu koncertów. Mimo to lewica i ruchy miejskie prawdopodobnie zerwą koalicję w radzie dzielnicy.

Michał Wojtczuk
Arkadiusz Gruszczyński

Frekwencja na spotkaniu w poniedziałek, w sali gimnastycznej przy ul. Wawelskiej na Ochocie była spora, część ludzi nie zmieściła się w sali gimnastycznej. Wielu z nich narzekało, że budowy hali na Skrze nie konsultowano z nimi. – W Warszawie hala jest potrzebna, ale dlaczego tutaj? – pytała jedna z mieszanek.

– Skra to 20-hektarowy teren sportowy. Jeżeli nie budować hali na terenie ośrodka sportowego, to gdzie? – odpowiadała wiceprezydentka Renata Kaznowska.

Ratusz chce zbudować halę
Prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski trzy lata temu zapowiedział budowę hali na terenie dawnych odkrytych basenów na Skrze przy ul. Ondraszka, na granicy z terenami parkowymi Pola Mokotowskiego.

Projekt i pozwolenie na budowę obiektu z trybunami dla ok. 6 tys. widzów już jest. W czwartek 16 października Rada Warszawy ma postawić kropkę nad „i”: większość zagłosuje nad poprawkami budżetowy-



• Wizualizacja wyłonionej w konkursie koncepcji nowego stadionu Skry oraz hali sportowej FOT. MATERIAŁY PRASOWE

mi, dając pieniądze na budowę hali. Według wiceprezydentki Kaznowskiej kosztorys tej inwestycji wynosi 200 mln zł.

Hala była w programie wyborczym Trzaskowskiego z 2018 r. Ale na Ochocie po ostatnich wyborach samorządowych w 2024 r. powstała wielka koalicja, którą ugrupowanie prezydenta Trzaskowskiego zawiązało z Nową Lewicą, Partią Razem i Ochocianami. Dotychczasowi sojusznicy KO nie chcą słyszeć o hali na Skrze. Sprzeciw wobec tej inwestycji wpisali nawet do umowy koalicyjnej. I dlatego w czasie, gdy Rafał Trzaskowski walczył o prezydenturę kraju, wrzucił jałowy bieg w przygotowaniach do inwestycji przy Polu Mokotowskim, by wygasic jeden z konfliktów na swoim zapleczu.

Ale w czerwcu 2025 r., dzień po zdobyciu mistrzostwa Polski przez koszykarzy Legii Warszawa prezydent Trzaskowski spotkał się ze zwycięskim zespołem. I obiecał budowę hali sportowej na Skrze.

Stołeczni koszykarze i siatkarze nie mają gdzie grać. Koszykarska Legia ciśnie się w substandardowej sali przy ul. Obrońców Tobruku na Bemowie, gdzie jest niespełna 2 tys. miejsc na trybunach. Wkrótce wystąpi w Lidze Mistrzów, ale mecze domowe w tych rozgrywkach będzie rozgrywać w Radomiu, bo w stolicy nie ma obiektu z wystarczająco dużą liczbą miejsc na trybunach. A siatkarze ekstraklasowego Projektu Warszawa musieli mecze domowe organizować w Łodzi, bo państwowa hala na Torwarze ma ogromne obłożenie imprezami. Nawet podwarszawski Pruszków dysponuje większą halą niż Warszawa. W każdym większym mieście w Polsce istnieje hala sportowa, którą zbudował samorząd. Nie ma jej tylko Warszawa.

Trzaskowski: na Skrze nie będzie koncertów

Tereny Skry w planie zagospodarowania przeznaczone są pod obiekty sportu. Ma tu powstać nie tylko hala – ratusz rozstrzygnął też konkurs ar-

chitektoniczny na rewitalizację zrujnowanego stadionu lekkoatletycznego.

Ale sąsiedzi z okolicy ulic Filtrowej, Wawelskiej i Uniwersyteckiej nie chcą hali. Mimo że oddziela ich od niej szeroka i głośniejsza Trasa Łazienkowska. W poniedziałek 13 października mieszkańcy wysłali do prezydenta Trzaskowskiego list protestacyjny. Piszą w nim: „Nie jesteśmy przeciwnikami sportu, wręcz przeciwnie. Nasz sprzeciw dotyczy hali o charakterze nie tylko sportowym, ale przede wszystkim rozrywkowym, a więc regularnych koncertów i innych imprez masowych. To nieodwracalnie zmieni i obciąży nasze sąsiedztwo”.

– To nie jest tak, że są tylko głosy przeciw. Są też głosy za halą – powiedział nam w poniedziałek 13 października Rafał Trzaskowski. – Większość obaw mieszkańców się nie zmateriałizuje. Koncerty? Podjąłem decyzję, że to będzie obiekt stricte sportowy. Mają tam grać tylko siatkarze i koszykarze, a gdy nie będą tam trenować, obiekt powinien być udostępniany młodzieży. Hałas? Zrobiliśmy badania. Głośniejsze są okoliczne ulice.

– Zrobiliśmy badania dla hali przy założeniu, że hałas wewnątrz będzie dochodzić do 100 decybeli. Ale z hali może wydobywać się nie więcej niż 40-45 dB. Dla porównania: poziom zwykłej rozmowy to 40-60 dB – mówiła wiceprezydentka Kaznowska na spotkaniu przy Wawelskiej

– Hałas z Wawelskiej jest zbyt duży, więc hali nie będzie słyszeć? To Wawelska powinna być cichsza. Tu będą afery po meczach. Zniszczą państwo wspaniały park – mówiła Urszula Kałaur, ochocka radna Miasto Jest Nasze.

Piotr Bujnowski, architekt hali zapewniał, że hala będzie znacznie cichsza niż Stadion Narodowy. – Hala

będzie mieć stały dach, gruby na pięć metrów – dodał.

Mieszkańcy mają duże obawy co do tego, że kibice przyjeżdżający na mecz zakorkują okolice i zabiorą miejsca do parkowania. Wiceprezydentka Kaznowska wyliczała, że wzdłuż ul. Ondraszka powstanie 107 miejsc parkingowych i jeszcze 110 w płatnej strefie. 40 miejsc już jest na terenie tzw. Nowej Skry. – W sumie 257 miejsc. Tu nie będzie parkingów na tysiące miejsc. Nie jest potrzebny, to jest dobrze skomunikowana lokalizacja, autobusy są w stacji rozwieźć 6 tys. osób w 20-30 minut – mówiła Kaznowska.

– To nierealne – komentowała z niedowierzaniem jedna z mieszanek i dostała brawa. Słowa Kaznowskiej przerywano skandując hasło: „Żadnej hali!”.

Na spotkaniu głos zabrało kilka osób, które poparły budowę hali. Np. Jacek Kamiński z klubu koszykarskiego Skra Warszawa. Pytał, kiedy hala powstanie.

– Nigdy! – zawołali mieszkańcy. Wiceprezydentka Kaznowska odpowiedziała, że jak tylko Rada Warszawy przyzna pieniądze, zostanie ogłoszony przetarg. Z dużym optymizmem powiedziała, że start budowy może nastąpić w I kwartale 2026, a hala do użytku zostałaby oddana w połowie 2028 r.

– Jeśli rozpocznie się proces inwestycyjny na Skrze, to zrywamy umowę koalicyjną – zapowiedzieli Ochocianie. To samo mówią działacze dzielnicowej lewicy. W 23-osobowej radzie Ochoty Platforma ma dziewiątkę radnych, rządzi razem z trójką radnych lewicy i dwójką Ochocian. W opozycji jest piątka radnych PiS i czwórka przedstawicieli stowarzyszenia Zawsze z Ochotą. Dużą rolę w tej dzielnicy odgrywają osobiste antypatie. ●

Szkoła w Chmurze

Miasto żąda zwrotu ponad 20 mln zł

Warszawscy urzędnicy uważają, że Szkoła w Chmurze nieprawidłowo wydawała pieniądze z dotacji oświatowej, przeplacając za platformę internetową, z której korzystają uczniowie w edukacji domowej. Finansowaniu tej formy edukacji przyjrzy się NIK.

Zastrzeżenia miejskich urzędników do wydatków Szkoły w Chmurze opisywaliśmy parokrotnie. Mechanizm wygląda następująco. Szkole, tak jak innym niepublicznym placówkom, należy się dotacja oświatowa. Przysługuje na każdego ucznia, również tego w edukacji domowej, w której specjalizuje się Szkoła w Chmurze.

Pieniądze wypłaca gmina, pochodzą z budżetu państwa. Gmina może skontrolować, czy pieniądze z dotacji oświatowej wydawane są zgodnie z przepisami, a więc również w sposób „celowy i oszczędny”. Skontrolowano wydatki za 2022 r. Szkoła dostała wtedy 38 mln zł dotacji.

Urzędnicy postanowili dokładnie sprawdzić platformę edukacyjną, z której korzysta szkoła. To nieobowiązkowe wsparcie zapewniane uczniom i ich rodzicom. Platforma w kontrolowanym okresie należała do Fundacji Społeczeństwo. Fundacja ma udziały w spółce Szkoła w Chmurze, której prezesem jest Mariusz Truskowski, założyciel szkoły i członek rady Fundacji Społeczeństwo. Spółka zapłaciła fundacji za korzystanie z platformy ponad 21 milionów złotych. Według kontrolerów powinna zapłacić tylko nieco ponad dwa miliony.

Gdy ujawnialiśmy wyniki kontroli, Szkoła w Chmurze zapewniała, że ponosi koszty adekwatne do zapewnienia uczniom dostępu do najwyż-

szej jakości materiałów edukacyjnych. – Uważamy, że platforma, z której korzystamy, spełnia najwyższe standardy, jest jakościowo dobra i warta swojej pełnej ceny. Zaskakujące jest prezentowane przez miasto stanowisko, że uznają wydatek, ale wyłącznie na wymyślonym przez siebie poziomie – przekazał wówczas rzecznik szkoły. I zapewniał, że pieniądze zostały wydane zgodnie z przepisami.

Miasto zażądało 53 procent przekazanej dotacji, to kwota niemal 20,5 miliona złotych. Decyzję w tej sprawie ratusz wydał w marcu. Spółka odwołała się do SKO.

Michał Cieśla, rzecznik prasowy Chmury, zaznacza, że rozstrzygnięcia nie ma. Mogą minąć lata, nim miasto się go doczeka. Decyzje SKO można też jeszcze zaskarżyć przed sądem administracyjnym.

Szkoła w Chmurze spopularyzowała naukę bez szkoły do tego stopnia, że niektórzy utożsamiają Chmurę z edukacją domową. Powstają podobne szkoły. Uczniów w edukacji do-

mowej przybywa. Ten wzrost zwrócił uwagę Najwyższej Izby Kontroli. W 2026 r. przeprowadzi systemową

kontrolę obejmującą szkoły publiczne i niepubliczne. ●

Małgorzata Zubik

www.nekrologi.wyborcza.pl/34401497

Z ogromnym smutkiem żegnamy

Mirka Chojckiego

pomysłodawcę, inicjatora i od samego początku Dyrektora naszego Festiwalu Żydowskie Motywy.

To dzięki jego pasji, wizji i uporowi powstał festiwal dialogu i spotkań, miejsce, w którym przez 15 lat kino łączyło ludzi, pamięć, kultury i emocje.

Dziękujemy Ci, Mirku, za Twoją wizję, za przyjaźń, za każdy film, który dzięki Tobie znalazł swoje miejsce na ekranie.

Na zawsze pozostaniesz w sercu Festiwalu, który stworzyłeś.

Rodzinie

składamy serdeczne kondolencje.

Zespół Międzynarodowego Festiwalu Filmowego Żydowskie Motywy

Informator usług funeralnych

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

34389392

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34389390

MOKOTÓW

AMBER

Puławska 95,
tel. całodobowy 501 796 471

34389310

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34389200



**Zakład Pogrzebowy
Miejskie Przedsiębiorstwo
Usług Komunalnych Sp. z o.o.**

Punkty usług pogrzebowych:
Wola, Żoliborz, Mokotów, Śródmieście,
Praga, Bielany, Targówek

**24 h - 693 503 720
mpuk.pl**

34389197

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;

tel. 501 210 360

34389393



**Dziel się wspomnieniami
o bliskich**

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

W dniu 8 października 2025 roku zmarła w wieku 88 lat



Jadwiga Bancarzewska

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
dnia 20 października 2025 roku o godzinie 10:00
w Domu Pogrzebowym na Wólce (sala A), ul. Wóycickiego 14 A,
po czym nastąpi odprowadzenie na cmentarz miejscowy
do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamiają pogrążone w głębokim smutku

córki Ewa i Renata z rodzinami

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy „Służew”

www.nekrologi.wyborcza.pl/34401499

Z głębokim smutkiem i żalem żegnamy

Dorotę Szlifirską

naszą koleżankę z liceum im. K. Hoffmanowej.
Od kilkudziesięciu lat doświadczaliśmy Jej serdeczności i troskliwości.
Zostało po niej puste miejsce.
Na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Koleżanki ze szkoły - Agnieszka, Bogna, Basia



www.nekrologi.wyborcza.pl/34401428

Panu Prezesowi

Piotrowi Papajowi

wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

*Zarząd i pracownicy Mazowieckiego Centrum Rehabilitacji
„STOCER” Sp. z o. o. w Konstancinie-Jeziornie*



www.nekrologi.wyborcza.pl/34401529

Z żalem przyjęliśmy do wiadomości,
że w dniu 4 października 2025 roku
zmarł w wieku 76 lat



prof. dr hab. inż.

Robert Andrzej Kosiński

emerytowany profesor Wydziału Fizyki Politechniki Warszawskiej.

Kierownik Zakładu Teorii Magnetyzmu i Przemian Fazowych
w latach 1992-2000.

Kierownik Zakładu Fizyki Układów Złożonych w latach 2006-2009.

Specjalista w dziedzinie dynamiki układów nieliniowych, fizyki ciała stałego,
fizyki magnetyków, inżynierii środowiska i sztucznych sieci neuronowych.

Odnaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Złotym za Długoletnią
Służbę oraz Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Prawy człowiek, wybitny naukowiec,
wychowawca wielu pokoleń studentów.

Rektor i Senat Politechniki Warszawskiej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34401671

Z wielkim bólem zawiadamiam,
że w dniu 2 października 2025 roku w wieku 79 lat
odeszła od nas na zawsze moja ukochana Mama,



Hanna Żakowska

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
16 października 2025 roku na Cmentarzu Wolskim w Warszawie.
Po Mszy Żałobnej o godzinie 12.00
w miejscowym kościele, pw. Św. Grzegorza Wielkiego,
nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego.

Pogrążony w smutku

Syn z Rodziną

www.nekrologi.wyborcza.pl/34401587

Pani

Beacie Granicznej-Burdzy

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

Zarząd i Pracownicy Venture Industries



www.nekrologi.wyborcza.pl/34401669

Głębokie wyrazy współczucia

Pawłowi Szyszkowskiemu

z powodu śmierci

Mamy

składają

przyjaciele z Toyota Central Europe

www.nekrologi.wyborcza.pl/34401556

Z głębokim smutkiem żegnam



Profesora

Adama Strzembosza

wybitnego prawnika, Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego,
przewodniczącego Krajowej Rady Sądownictwa,
Kawalera Orderu Orła Białego;
nauczyciela pokoleń prawników,
niezlomnego obrońcę praworządności i demokracji.

Był dla mnie nie tylko autorytetem, ale i moralnym drogowskazem.
Jego mądrość, odwaga cywilna i niezachwiane przywiązanie
do wartości państwa prawa
pozostaną na zawsze w naszej pamięci.

Rodzinie i Bliskim

składam wyrazy głębokiego współczucia

*Adam Bodnar
Senator RP*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34401578

Z głębokim żalem przyjąłem wiadomość o śmierci

prof. Adama Strzembosza

prawnika, sędziego, pierwszego prezesa Sądu Najwyższego,
nauczyciela akademickiego.

Żegnamy ważną postać najnowszej historii Polski,
człowieka o ogromnej wiedzy,
wiernego zasadom i na wskroś przyzwoitego.

Rodzinie i bliskim

składam wyrazy głębokiego współczucia

*Prezydent m.st. Warszawy
Rafał Trzaskowski*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34401673

Z ogromnym smutkiem zawiadamiamy,
że dnia 8 października 2025 roku w Brukseli
odszedł nasz najukochańszy Mąż, Ojciec, Dziadek i Wujek



dr Włodzimierz Sabiniewicz

kawaler duńskiego Orderu Dannebroga,
troskliwy lekarz, dalekosiężny wizjoner, błyskotliwy innowator

Całe życie oddał polskiej anestezjologii i intensywnej terapii
przy łóżku chorego, tworząc nowoczesne oddziały szpitalne
i kształcąc setki lekarzy i pielęgniarek

Pogrążeni w żalu

*żona Krystyna, córka Ewa, wnuki Julia i Kuba,
bratanica Joanna z rodziną*

Msza Święta żałobna zostanie odprawiona
we wtorek 28 października 2025 roku o godzinie 13:00
w kościele pw. świętego Karola Boromeusza (Stare Powązki),
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na miejscowym cmentarzu.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34401306

*Kochane Volaki,
żegnamy Waszego
Tatę i Dziadka*

przytulamy z całą mocą,
*Ania i Paweł
Czajkosie
Czesnara
Filimony
Grodzia
Jaś
Jola i Jula
Kapuścińscy
Kulpa
Lajla
Małgosia
Marzu i Jaro
Mirek i Monika
Monika G.
Ola i Tomek
Ptaki
Stysie
Sznajdery
Tatiana*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34401535

W wieku 87 lat odszedł nasz ukochany Tata i Dziadek



*prof. dr hab.
Jan Wojciech Skupński*

profesor prawa karnego
wieloletni pracownik naukowy INP PAN
wykładowca akademicki, adwokat i radca prawny

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
dnia 20 października 2025 roku o godzinie 13:00
w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na Starych Powązkach

córka Kasia z rodziną

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy "Służew"

www.nekrologi.wyborcza.pl/34401697

W dniu 11 października 2025 roku zmarł
po długiej i ciężkiej chorobie
nasz ukochany Brat



Jan Sawicki

lekarz Specjalista medycyny rodzinnej, Pediatria

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się
we wtorek, 21 października 2025 roku, o godzinie 13.30
w Domu Przedpogrzebowym w Sali Ceremonialnej
na Cmentarzu Komunalnym Południowym w Antoninowie,
podczas której nastąpi odprowadzenie
urny z prochami Zmarłego do grobu.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Siostra i Brat z Rodzinami

www.nekrologi.wyborcza.pl/34401758

Z głębokim żalem żegnamy

*prof. dr. hab. inż.
Roberta Kosińskiego*

wieloletniego pracownika naukowego
Centralnego Instytutu Ochrony Pracy-
Państwowego Instytutu Badawczego

wybitnego specjalistę z zakresu sztucznych sieci neuronowych,
dynamiki nieliniowej oraz fizyki układów złożonych,
autora wielu publikacji naukowych
o zasięgu krajowym i międzynarodowym,
członka Rady Naukowej CIOP-PIB.

Swoje życie poświęcił nauce polskiej i należał do grona uznanych naukowców,
którzy wytyczali nowe kierunki badań.
Jego praca przyczyniła się
do rozwoju naukowego pracowników CIOP-PIB.

Zachowamy Go w naszej serdecznej pamięci
jako Człowieka wielkiej mądrości,
niezwykłej rzetelności i odpowiedzialności.

Najbliższym

składamy
wyrazy głębokiego współczucia

*Dyrekcja, Rada Naukowa oraz Koleżanki i Koledzy
z Centralnego Instytutu Ochrony Pracy-Państwowego Instytutu Badawczego*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34401732

Żegnamy

Profesora Adama Strzembosza

Prawnika, Sędziego, bliskiego nam jako Naukowca
będącego dla nas Wzorem
Człowieka wiernego wartościom, zasadom
i poczuciu sprawiedliwości,
Lidera środowiska prawniczego „Solidarności”,
polityka, obrońcę praworządności,
wskazującego własną postawą, jak działać w czasach trudnych.

Rodzinie

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Irena i Andrzej Rzepliński



www.nekrologi.wyborcza.pl/34401749

Drogiej Koleżance

Dorocie Aksamitowskiej

wyrazy głębokiego współczucia i wsparcia

z powodu śmierci

Mamy

składają

Partnerzy i Zespół Kancelarii Domański Zakrzewski Palinka



www.nekrologi.wyborcza.pl/34401708

NEWSLETTER



Komunikaty.pl

Dla przedsiębiorców,
urzędników,
zainteresowanych
gospodarką.



ZAPISZ SIĘ

Wejdź na stronę **komunikaty.pl**
lub użyj kodu QR



ODESZLI.pl



**Dziel się
wspomnieniami
o bliskich**

Wejdź na serwis **odeszli.pl**
pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383, 22 55 55 399, 22 55 55 555



NEWSLETTERY WYBORCZEJ



Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny. Nasi najlepsi redaktorzy.
Możesz wybrać z bogatej oferty ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na:

wyborcza.pl/newslettery



wyborcza.pl

Płocka Spółdzielnia Mieszkaniowa
Lokatorsko - Własnościowa z siedzibą w Płocku,
ul. Obrońców Westerplatte 6a, tel. (24) 262-79-96,
fax. (24) 262-42-11, e-mail: biuro@psmlw.pl,
trona internetowa: www.psmlw.pl

ogłasza przetarg nieograniczony na:

**Wykonanie okresowej kontroli polegającą na sprawdzeniu
stanu technicznego przewodów wentylacyjnych w 3092 lokalach
(mieszkalne 2868 szt., użytkowe 59 szt., garaże 165 szt.)
w zasobach PSML-W w Administracji Osiedla Tysiąclecia w Płocku.**

Tryb zamówienia: Przetarg nieograniczony.

Wadium: 1.900,00 zł

Wszelkie dane niezbędne do prawidłowego przygotowania oferty będą wynikać z
„Materiałów przetargowych”, które zainteresowani mogą pobrać ze strony
internetowej Spółdzielni www.psmlw.pl zakładka „Przetargi”.

Termin składania ofert upływa dnia 28.10.2025 r. o godz. 10⁰⁰

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 28.10.2025 r. o godz. 10³⁰
W przetargu mogą wziąć udział oferenci, którzy spełniają warunki określone w
„Materiałach przetargowych”.

Rząd chwali się, że w Polsce ubyło pracujących cudzoziemców

W odpowiedzi na manifestację PiS w Warszawie Koalicja Obywatelska odpaliła swoją kampanię w sieci.

I ogłosiła, że po dwóch latach jej rządów liczba legalnie pracujących w Polsce migrantów spadła o 170 tys.

Maria Korcz

Tak w obrazowym skrócie upłynął miniony weekend w polskiej polityce: Prawo i Sprawiedliwość w centrum Warszawy manifestuje przeciwko paktowi migracyjnemu pod hasłem „#wObroniePolski”. W miejscu wiecu Konfederacja ustawia baner: „Rząd PiS wydał 366 tysięcy wiz dla imigrantów z Afryki i Azji”. Tego samego dnia kampanię poświęconą migracji odpala w serwisach społecznościowych także Koalicja Obywatelska.

O aferze wizowej i hipokryzji antymigranckiej nagonki Prawa i Sprawiedliwości napisano wiele. W tym roku mija już dekada, od kiedy Jarosław Kaczyński postanowił wziąć migrację na polityczne sztachety po raz



• **Trend jest dokładnie odwrotny. W Polsce przybywa pracujących legalnie obcokrajowców** FOT. SHUTTERSTOCK

pierwszy. Kłopot ze znalezieniem sobie miejsca w debacie o migracji ma wciąż jednak Koalicja Obywatelska. I jak na dłoni było widać to w miniony weekend. Bo jeśli w Polsce faktycznie spadła liczba legalnie pracujących obcokrajowców, to czy na pewno jest się czym chwalić?

W odpowiedzi na pisowski marsz antymigracyjny największa z partii rządzących prezentuje wykres ilustrujący zmianę w liczbie pracujących w Polsce cudzoziemców między

pierwszą połową 2023 i pierwszą połową 2025 roku. Wynika z niego, że w tym czasie z Polski zniknęło 175 tys. cudzoziemskich pracowników. Koalicja Obywatelska prezentuje te dane jako dowód skuteczności swojego rządu.

Problemy z taki postawieniem sprawy są jednak co najmniej dwa.

Po pierwsze, trend jest dokładnie odwrotny. W Polsce przybywa pracujących legalnie obcokrajowców. Po drugie, gdyby faktycznie zaczęło

ich ubywać, to wcale nie byłaby dobrą wiadomością.

Partia nie podaje źródeł tych danych, więc sprawdzamy je niezależnie w dwóch miejscach: bazie Głównego Urzędu Statystycznego i ZUS.

I tak, według ostatnich szacunków GUS, w Polsce na koniec kwietnia 2025 roku pracowało 1 mln 67 tys. obcokrajowców. To o 240 tys. więcej niż w przekazie partii.

Z kolei według ZUS w czerwcu tego roku do ubezpieczeń społecznych zgłoszonych było 1 mln 252 tys. obywateli państw innych niż Polska. Tu liczba jest większa, bo ubezpieczone są nie tylko osoby pracujące. Ale też m.in. przedsiębiorcy.

Według danych ZUS w połowie 2025 roku w Polsce swoje firmy prowadziło już 83 tys. obcokrajowców.

Rozbieżność między informacjami GUS i ZUS wynika więc z tego, że dane ZUS obejmują od pracujących na etatach, przez przedsiębiorców, po osoby na umowach o dzieło. I osoby które odprowadzają składki z innego tytułu.

Dane GUS to tylko pracownicy rozumiani jako osoby zatrudnione na umowach o pracę lub zlecenie (i pokrewnych umowom zlecenie np. o pracę przy zbiorach). I niestety, statystyki

za marzec to najświeższa informacja o liczbie obcokrajowców na polskim rynku pracy, jaką podał GUS.

Czy to jednak możliwe, by między kwietniem (dane GUS) a czerwcem (dane KO) liczba pracujących w Polsce obcokrajowców zmniejszyła się o 240 tys. osób?

By wyjaśnić rozbieżność na blisko ćwierć miliona pracowników prosimy o wyjaśnienia rzeczniczkę klubu parlamentarnego KO, Dorotę Łobodę. Słyszmy, że za tę kampanię w serwisach społecznościowych odpowiada KPRM, więc najlepszą osobą do wyjaśnienia źródeł danych będzie Adam Szlapka.

Rzecznik rządu odsyła nas jednak do Ministerstwa Pracy, a tym słyszymy, że sprawa z danymi jest skomplikowana i szczegółowe pytania należy przesłać mailem. Tak zrobiliśmy, ale do momentu publikacji tekstu nie otrzymaliśmy jeszcze odpowiedzi.

Według danych z „Barometru rynku pracy 2025” opracowanego przez GiGroup (agencja pracy i doradztwa personalnego), 49,8 proc. firm miało w ostatnich miesiącach problemy z rekrutacją pracowników. A 29,9 proc. firm wskazało, że problem wynika po prostu... z braku kandydatów. ●

REKLAMA

Kraj/34394200

NOWY NUMER JUŻ W SPRZEDAŻY

- Fortuna, dobre maniery i... tajemnice Kim naprawdę jest Elitarny Łobuz?
- Waldemar Żurek rozlicza PiS. Minister sprawiedliwości rusza na wojnę o praworządność.
- Zakaz alkoholu w sejmie. Dlaczego politycy nie chcą się zgodzić?

SZUKAJ W SALONACH PRASOWYCH I NA LITERIA.PL

Dziennikarstwo do potęgi **Newsweek**

Odbudowa państwa prawa

Enklawy autorytarne PiS kontratakują

Obserwujemy w Polsce ofensywę resztówek dawnej władzy, ulokowanych przemysłnie w rozmaitych strategicznie ważnych dla ustroju instytucjach.

Sadurski

Prokurator Bogdan Świączkowski jako prezes rzekomego „Trybunału Konstytucyjnego” wzywa komendanta głównego policji, by ten w żadnym wypadku nie ważył się doprowadzić byłego ministra Zbigniewa Ziobry przed oblicze komisji parlamentarnej w sprawie Pegasus. Pani dr hab. Małgorzata Manowska, neosędzia kierująca Sądem Najwyższym, czyni wszystko (łącznie z uniemożliwieniem zwołania posiedzenia Trybunału Stanu), by trybunał ten nie mógł rozpoznać sprawy o uchylenie jej immunitetu. Pani sędzia Dagmara Pawelczyk-Woicka, szefowa Krajowej neo-Rady Sądownictwa, apeluje – „Uwaga!!! Do wszystkich sędziów!” – o niespektowanie rozporządzenia ministra sprawiedliwości w sprawie funkcjonowania sądów (przylaczając się zresztą do równie gorszącego apelu Karola Nawrockiego).

Co łączy te trzy incydenty poza groteskowym charakterem? Po pierwsze to, że bohater lub bohaterka każdego z nich uzurpuje sobie kierownictwo instytucją, która z punktu widzenia prawa albo nie istnieje, albo jest głęboko zdeformowana. Do tego stopnia, że nazwę jej trzeba brać w cudzysłów albo opatrywać przedrostkiem „neo”. Po drugie to, że działania powyżej opisane, leżą daleko poza kompetencjami tych osób, nawet gdyby swe funkcje pełnili zgodnie z prawem. A po trzecie: ewidentne natężenie złej woli, hysterii i bezczelności.

Obserwujemy w Polsce ofensywę resztówek Suwerennej Polski/PiS, ulokowanych przemysłnie przez dawną władzę w rozmaitych strategicznie ważnych dla ustroju instytucjach. Tworzą one swoiste „autorytarne enklawy”. To przydatne pojęcie rozwinęła w niedawnym świetnym artykule naukowym trójka prawników i politologów Christophe Hillion (Oslo), Thommaso Pavone (Toronto) i Antoinette Scherz (Sztokholm), pisząc o instytucjach demokratyzującego się systemu – takiego jak Polska – niepodatnych na zmiany po demokratycznym wyniku wyborów parlamentarnych. Enklawy te tworzą – piszą autorzy – „nieoliberalne elity, które przetrwały po demokratyzujących ustrój wyborach i sprawują swą władzę dla obstrukcji demokratyzacji”. Mówiąc bardziej po ludzku – to agendy autokracji w środowisku demokratycznym.

Ofensywa enklaw autorytarnych jest problemem dla demokratycznych reform w Polsce od końca 2023 roku. Ich paraliżujący wpływ na ustrój jest jakościowo odmienny od hamulcowej roli prezydenta RP, który może powoływać się na niedawny mandat wyborczy. Mimo niepewności co do rzeczywistych wyników głosowania w drugiej turze także demokratyczna strona politycznego establishmentu – rząd, główne partie demokratyczne od lewa do prawa i prawie cały polityczny komentariat – uznały, że nie będą wyboru Karola Nawrockiego kwestionować, mimo dwuznaczności stanowiska PKW i braku oceny



• **Bogdan Świączkowski**
FOT. SŁAWOMIR
KAMIŃSKI / AGENCJA
WYBORCZA.PL

ze strony właściwie ukonstytuowanego składu Sądu Najwyższego. Prezydentura Karola Nawrockiego jest faktem i jako enklawa autorytarna korzysta on z przymiotu legalizmu.

Zupełnie inaczej jest jednak z koroną polskiego wymiaru sprawiedliwości i konstytucjonalizmu, a mianowicie z Trybunałem Konstytucyjnym, Sądem Najwyższym i Krajową Radą Sądownictwa. Te instytucje są albo w całości (TK), albo w swej większości (część sędziowska KRS, neosędziowie w SN) nielegalne. Niepoddane efektom bezpośredniej kontroli wyborczej, stanowią one „miny lądowe”, zastawione przez dawny układ na zwycięzców wyborów z 15 października 2023 r. Na razie rozbrajanie tych min idzie bardzo powoli. Topografia owego pola minowego wykracza daleko poza te trzy instytucje, bo obejmuje też KRRiT, NBP, część NSA i Trybunału Stanu, byłych rzeczników dyscyplinarnych Ziobry i byłych zastępców Prokuratora Krajowego, trzymających się kurczowo swego nieaktualnego już statusu.

Niezadowolone dużej części społeczeństwa z powodu powolności rozliczeń poprzedniej władzy w dużej mierze ma swoje źródło w tych instytucjonalnych enklawach autorytarności. W publicznej świadomości rzadko bowiem dokonuje się rozróżnienia między dwiema płaszczyznami przywracania praworządności: indywidualną i instytucjonalną. Indywidualnie, nie ma (i nie powinno być) krótkiej ścieżki prowadzącej od przedstawienia zarzutów do osadzenia w zakładzie penitencjarnym. Tu nie wolno iść na skróty i jak przypomniał były minister sprawiedliwości Adam Bodnar, droga może być tylko taka: „zawiadomienie, śledztwo, zebranie dowodów, ewentualne uchylenie immunitetu, zarzuty, wyjaśnienia podejrzanego, akt oskarżenia, proces sądowy w dwóch instancjach, prawomocne skazanie lub uniewinnienie”.

Natomiast w drugiej płaszczyźnie, tzn. reform instytucjonalnych, tempo musi być zupełnie inne. Instytucje nie mają swych uprawnień i przywilejów, takich jak domniemanie niewinności. Tu tempo zmian jest równie ważne, jak ich kierunek, a kluczowe znaczenie ma sekwencja działań reformatorskich. Ponieważ demontaż ustrojowy dokonany przez PiS w latach 2015-2023 miał cha-

rakter totalny, trzeba na wstępie reform zdecydować o priorytetach, o trajektorii i o kalendarzu tych zmian. I od początku przekonywać opinię publiczną do tego procesu.

Tego trochę zabrakło. Przeważało chyba przekonanie, że groteskowe instytucje, takie jak Trybunał mgr Przyłębskiej, a potem prok. Świączkowski, są zabawnym dziwactwem, które, jeśli nie będziemy na nie zwracać uwagi, nikomu specjalnie nie zaszkodzi. Wystarczy pewnych rzeczy nie robić, np. nie publikować „wyroków” i nie wybierać nowych sędziów na zwalnijące się wakaty, by problem przestał istnieć. Nie przestał.

Nagromadzenie aktywnej bezczelności ze strony działaczy PiS-u w autorytarnych enklawach, jakie można obserwować w ostatnich dniach, każe postawić pytanie o zasadność takiego działania w rękawiczkach. Gdyby jeszcze pochowali się w mysich dziurach (jak Maciej Świrski w KRRiT czy Adam Glapiński w NBP), można by te ich „kadencje” jakoś przeczekać. Ale agresja i tupet demonstrowane przez polską „koronę sądownictwa” przywodzi na myśl jakieś samobójcze wzmożenie, karkołomną ucieczkę do przodu. Prezes „TK” bredzący o „zamachu stanu” i wykorzystujący swych kolegów prokuratorów do rozkręcenia tego absurdu? Te prowokacje powinny wywołać zdecydowaną reakcję instytucjonalną. (Czy ktoś jeszcze pamięta moje hasło „wyzerowania” TK?)

Nie będzie to łatwe – bo nic nie jest łatwe w reformach ustrojowych, a wyłączenie światła w nieprawych instytucjach nie wygląda ładnie. Reformatorzy z rządu Tuska-Żurka będą musieli wziąć na siebie nie tylko gniew i agresję autorytarystów, ale także fochy ze strony prawniczych pięknoduchów, upominających, że nie można przywracać praworządności, łamiąc praworządność. Tyle że jest to hasło bałamutne: praworządność to przywiązanie do fundamentalnych norm naszej ustawy zasadniczej, która jest konstytucją demokracji i której nie można wykorzystywać dla blokowania przywracania demokracji.

Że z takim oporem trzeba się będzie zmierzyć, widać już po pierwszych reakcjach na projekt ustawy praworządnościowej, wysunięty w ostatni czwartek przez ministra Żurka. Tu szanow-

ne pięknoduchy połączyły siły z pisowskimi obrońcami enklaw autorytarnych, twierdząc, że usuwanie neosędziów ustawą jest sprzeczne z zasadą nieusuwalności sędziów, zapisaną w art. 180 Konstytucji. Ale to prawniczy nonsens. Odkręcenie niekonstytucyjnych powołań lub awansów nie jest usunięciem sędziów, podobnie jak unieważnienie małżeństwa nie jest rozwodem. Neosędzia nigdy nie był prawidłowo powołanym/awansowanym sędzią, więc zastosowanie zasady „wracaj, skąd przyszedłeś/przyszłaś” po prostu usuwa nielegalność powołania/awansu.

Przypomnę: ustawa Żurka w głównych liniach powtarza rozwiązanie zaproponowane przez Adama Bodnara. Neosędziowie podzieleni są na trzy grupy. Pierwsza to „młodzi sędziowie”, powołani na pierwsze sędziowskie stanowiska. Ich status (dotychczas nieprawny, bo z nadania neo-KRS) zostaje ustawowo potwierdzony. Druga kategoria to sędziowie karierowicze, arywiści, którzy skorzystali z łatwej politycznej ścieżki i wskoczyli na wyższe stanowiska dzięki zbrataniu z neo-KRS. Ci wracają na dawne stanowiska sądowe, choć dopiero po dwóch latach, w których do końca rozpatrywanie rozpoczętych spraw (to kontrowersyjne rozwiązanie, bo stwarzające bodziec do przeciągania w orzekaniu).

I trzecia kategoria – ci, którzy wskoczyli na dobrze płatne stanowiska sędziowskie spoza stanu sędziowskiego – np. z adwokatury czy uczelnianych wydziałów prawa. Ta najbardziej gorsząca grupa „sędziów” dostanie jednak wspaniałomyślnie szanse zostania referendarzami sądowymi, gdyby nie chcieli starać się wrócić do dawnego zawodu i spojrzeć w oczy swym kolegom/koleżankom, których zostawili dla łatwej kariery. Na miejscu ustawodawcy rozważyłbym jednak danie im innych szans zatrudnienia w sądach – np. na stanowiskach pracowników stołówek, szatni lub ochrony (bez żadnego despektu dla uczciwych pracowników, wykonujących obecnie te zawody).

W statusie neosędziów jak w soczewce widać mafijny charakter antydemokratycznego działania autorytarnych enklaw: neo-KRS ich „powołuje”, Sąd Najwyższy pod kierownictwem neosędzi Manowskiej z otwartymi ramionami przyjmuje do swojego grona (już jest ich tam 60 procent), a „Trybunał Konstytucyjny” uniemożliwia ustawowe rozwiązanie problemu. Projekt „ustawy praworządnościowej” to dobry pomysł na początek czyszczenia tej tajni Augiasza, w jaką PiS przekształcił polskie sądownictwo. Warto ministra Żurka w tym wspierać. ●

Wojciech Sadurski

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

Wojciech Sadurski – profesor prawa na Uniwersytecie Sydneya i profesor w Centrum Europejskim UW. Członek Rady Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka i Rady Instytutu Spraw Publicznych

Polityka informacyjna

Rząd zaniedbał komunikację z wyborcami

Spada społeczne poczucie podmiotowości. To częściowo skutek braku polityki informacyjnej rządu.

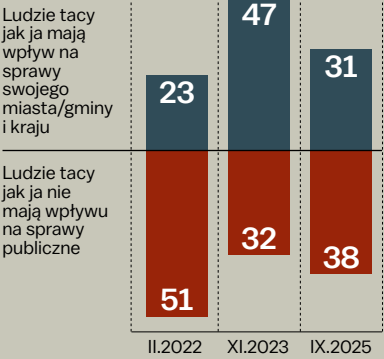
RUSZKOWSKI

Wakacje dawno minęły – mamy połówę października, a trudno wskazać jakiś wyraźny przekaz komunikacyjny rządu Donalda Tuska adresowany do jego zwolenników, który w perspektywie choćby sześciu miesięcy zaprezentowałby jego cele strategiczne. Zastanawiająca jest też tendencja do technokratycznego przedstawiania ewidentnych sukcesów rządu (takich jak wzrost PKB, spadek inflacji, niski poziom bezrobocia) jako neutralnych faktów ekonomiczno-statystycznych. Władza nawet nie stara się zaakcentować pozytywnych skutków tych dokonań dla różnych środowisk społecznych czy dziedzin gospodarki. W efekcie informacje te docierają jedynie do części społeczeństwa.

Elita władzy zajęta jest natomiast kuchnią rządzenia: obsadą stanowisk wiceministrów, podziałem kompetencji pomiędzy ministerstwami. Programy strategiczne, takie jak reaktywacja wymiaru sprawiedliwości, projektowanie budżetu czy planowanie rozwoju systemu energetycznego są realizowane bez odpowiedniego wsparcia medialnego, bez szero-

Poczucie wpływu na otoczenie społeczne

DANE W PROC.



AUTOR: PAWEŁ LUBOWICZ

ŹRÓDŁO: CBOS

kiego angażowania środowisk eksperckich, bez różnych form kontaktu z wyborcami.

Być może to tłumaczy – przynajmniej częściowo – fakt, że poziom aktywności politycznej po stronie liberalnej jest niski (bo taki właśnie jest w mojej subiektywnej ocenie). Mam wrażenie, że politycy Koalicji 15 października zapomnieli w natłoku zdarzeń, że powstanie rządu Donalda Tuska było przede

wszystkim wynikiem silnej mobilizacji wyborców. Z tego tytułu masom wyborców należy się określony poziom zainteresowania i szacunku ze strony władzy. Obejmuje to: kompetentne i szczegółowe przekazy komunikacyjne, różne formy konsultacji środowiskowych oraz obecność liderów na systematycznie organizowanych spotkaniach z wyborcami.

Takie działania były podejmowane i realizowane mniej więcej przez sześć miesięcy po wyborach parlamentarnych. Podmiotowe podejście do wyborców zostało stopniowo wyparte przez podejście biurokratyczne. Komunikacja polityczna z elektoratami partii tworzących koalicję rządową została przekazana ministrom, ci przekazali to na niższe szczeble – i wyszło jak zwykle.

W drugą rocznicę wyborów roku 2023 możemy obserwować obniżenie poczucia podmiotowości członków polskiego społeczeństwa. Jednym ze wskaźników poczucia podmiotowości jest poczucie wpływu na otoczenie społeczne. Wrześniowe badanie CBOS* prezentuje dane dotyczące zmian tego wskaźnika w latach 2022, 2023 i 2025.

W roku 2022 poczucie wpływu zarówno na otoczenie lokalne, jak też na sprawy kraju deklarowało jedynie 23 proc. badanych. W badaniu przeprowadzonym w listopadzie 2023 r. tuż po wyborach parlamentarnych odnotowano dwukrotny wzrost tego wskaźnika – do poziomu 47 proc. Wyniki uzyskane we wrześniu 2025 wskazują na niepokojącą tendencję: poczucie wpływu na sprawy miasta/gminy i kraju spadło o 16 pkt proc.

Jestem przekonany, że zjawisko obniżenia poczucia wpływu na otoczenie społeczne wiąże się przede wszystkim z ograniczoną politycznie sprawczością działań rządu Tuska, która wynika zarówno z antagonistycznego układu pomiędzy rządem a prezydentem, jak i z przedłużającego się procesu przejmowania przez rząd kontroli nad ważnymi instytucjami państwa. Niemniej, istotne znaczenie ma też sytuacja „zaniedbania komunikacyjnego” wyborców, którzy tak licznie zagłosowali w roku 2023. ●

Paweł Ruszkowski

Dr hab. Paweł Ruszkowski – socjolog, wykładowca na Uniwersytecie Civitas. Specjalizuje się w socjologii polityki oraz socjologii gospodarki.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34401725

nekrologi.wyborcza.pl
ODESZLI.pl

**Zamieść nekrolog
Dodaj wspomnienie**



nekrologi@wyborcza.pl,
pomoc@odeszli.pl
tel. 22 555 55 55, 22 555 53 99

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34401631

Siewierz dnia 14.10.2025 r.

INFORMACJA

Na podstawie art. 35 ust.1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity: Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.),

Burmistrz Miasta i Gminy Siewierz informuje,

że w terminie od 15.10.2025 r. do 5.11.2025 r. w Urzędzie Miasta i Gminy Siewierz ul. Żwirki i Wigury 16, zostanie wywieszony na tablicy ogłoszeń wykaz nieruchomości gruntowej przeznaczonej do zbycia w drodze przetargu. Wykaz ten zostanie zamieszczony na stronie internetowej Urzędu Miasta i Gminy Siewierz: www.siewierz.pl

BURMISTRZ
mgr Dariusz Waluszczyk

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34401596

GKN.6821.2.21.2025

Starosta Zamojski, działając na podstawie art. 114 ust. 3-4 oraz art. 113 ust. 5 i ust. 7 w zw. z art. 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 z późn. zm.)

Informuje

o zamiarze wszczęcia postępowania w sprawie ograniczenia sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym oznaczonej jako działki: nr **71/2** o pow. 0,0492 ha, nr **71/4** o pow. 0,1405 ha i nr **243/2** o pow. 0,08 ha, położone w **obr. 0015 Szur**, jedn. ewid. **062004_5 Krasnobród – obszar wiejski** poprzez udzielenie zezwolenia na budowę linii kablowej niskiego napięcia – realizacja inwestycji „Opracowanie dokumentacji projektowej w m. Krasnobród (stacja transformatorowa 10/0,4kV Szur 1)”.

W toku czynności wyjaśniających ustalono, że właściciel wskazanej wyżej nieruchomości tj. Wspólnota Gruntowa wsi Szur nie posiada uregulowanego stanu prawnego jak również powołanego w drodze uchwały zarządu, a ponadto dla przedmiotowej nieruchomości nie ma założonej księgi wieczystej ani zbioru dokumentów.

W związku z powyższym wzywa się osoby i podmioty (Wspólnotę Gruntową wsi Szur), którym przysługują prawa rzeczowe do ww. nieruchomości o pisemne poinformowanie o tym fakcie Starosty Zamojskiego, w terminie 2 miesięcy od dnia niniejszego ogłoszenia (tj. od dnia 07.10.2025 r.). Informację adresowaną do Starosty Zamojskiego należy składać drogą pocztową na adres: **Starostwo Powiatowe w Zamościu, ul. Przemysłowa 4, 22-400 Zamość**.

W informacji należy powołać się na znak niniejszego ogłoszenia: GKN.6821.2.21.2025 oraz dołączyć oryginał lub poświadczoną za zgodność z oryginałem decyzję ustalającą jakie grunty stanowią własność Wspólnoty Gruntowej wsi Szur, decyzję ustalającą wykaz osób uprawnionych do udziału w powyższej wspólnotcie, jej statut oraz uchwałę o wyborze zarządu.

Dodatkowe informacje oraz wyjaśnienia w niniejszej sprawie udzielane są telefonicznie, pod nr tel.: **(84) 530 09 78**, w godzinach pracy urzędu tj. pn.-pt. w godz. 7:30 do 15:30.

Starosta Stanisław Grzeško

www.nekrologi.wyborcza.pl/34401545

Z ogromnym żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pana prof. Adama Strzembosza

Sędziego i byłego Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego

Rodzinie i Bliskim

składamy najszczerze wyrazy współczucia

*Prezes, Wiceprezes, Dyrektor, Sędziowie i Pracownicy
Sądu Apelacyjnego w Szczecinie*

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34401724

ODESZLI.pl

**Stwórz
Miejsce Pamięci**

Wejdź na serwis odeszli.pl

pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383, 22 55 55 399, 22 55 55 555

www.nekrologi.wyborcza.pl/34401475

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Profesora

Adama Strzembosza

Sędziego Sądu Najwyższego,
Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego w latach 1990 - 1998,
Przewodniczącego Krajowej Rady Sądownictwa w latach 1994 - 1998,
obrońcy Konstytucji i rządów prawa.

sędziowie członkowie Krajowej Rady Sądownictwa w latach 2010 - 2018

www.nekrologi.wyborcza.pl/34401470

Z wielkim smutkiem żegnamy naszego Mistrza i Przyjaciela



Profesora

Adama Strzembosza

Wspaniałego człowieka, całe życie kierującego się imperatywem obrony wartości demokratycznego państwa prawa, niezależności sądów, zawsze wskazującego właściwą drogę. Pamięć o Jego krystalicznej uczciwości, skromności i przyzwoitości oraz wdzięczność za wszystko, co uczynił dla Polski zawsze będzie nam towarzyszyła. Jego odejście jest niepowetowaną stratą

Małżonce Pana Profesora i wszystkim najbliższym

składamy
wyrazy najserdeczniejszego współczucia

Dorota i Marek Sajjan

• Julia Roberts z Hugh Grantem w romantycznej komedii „Notting Hill” z 1999 roku

Imponująca filmografia Julii Roberts

CHARYZMA i PROMIENNY UŚMIECH

– Jej niezwykle uśmiech jest prawdziwym, naturalnym darem, a ona rozdaje go bezinteresownie – mówi Richard Curtis, z którym aktorka przyjaźni się od czasu „Notting Hill”.

Maja Staniszevska

Nie wszystko ma sprawiać, że będziesz się czuć komfortowo, nie wszystko ma być jak letnia kąpiel, w której zanurzysz się, aż zaśniesz i się utopisz – szepce zimno Julia Roberts do Ayo Edebiri w filmie „Po polowaniu”. Jej twarz, pokazaną w dużym zbliżeniu, wypełnia mieszkanka irytacji i niechęci. Wygląda wręcz zmiłowato.

Takie zadanie dał aktorze, nazywanej „America’s Sweetheart”, ulubienicą Ameryki, i pięciokrotnie wybranej przez magazyn „People” najpiękniejszą kobietą na świecie, włoski reżyser Luca Guadagnino. A ona nie tylko je przyjęła, ale też zamieniła w jedną z najciekawszych i najlepszych ról w swojej karierze.

W „Po polowaniu” Roberts gra Almę Imhoff, szanowaną i lubianą wykładowczynię filozofii w Yale, która marzy o etacie profesorskim. Edebiri zaś jej doktorantkę i protegowaną – Maggie Resnick, która pewnego dnia oskarża starego przyjaciela, a zarazem konkurenta swojej mentorki do profesorskiego sta-

nowiska, Hanka Gibsona (Andrew Garfield), o napaść seksualną. Almę stawia to przed coraz to nowymi wyzwaniami i moralnymi dylematami. A widzów przed całą litanią niewygodnych pytań.

JULIA ROBERTS CHCE ROZMOWY

Na festiwalu w Wenecji, gdzie „Po polowaniu” miało premierę, pojawiły się głosy, że w epoce po #metoo film czyni więcej szkody niż pożytku, a nawet – że jest „antyfeministyczny”. Roberts tych zarzutów nie przyjmuje, za to chętnie przyjmuje dyskusję wokół filmu.

– Tracimy umiejętność rozmowy, więc najbardziej ekscytującą rzeczą, jaką możemy osiągnąć za pomocą tego filmu, jest nakłonienie do niej – mówiła na konferencji w Wenecji. I dodawała, że film nie daje jasnej odpowiedzi, co się wydarzyło między Maggie i Hankiem, i nie zajmuje stanowiska, właśnie z tego powodu. – Każdy wychodzi z tego filmu z innymi odczuciami, emocjami i punktami widzenia. Widzowie uświadamiają sobie, w co głęboko wierzą i jakie są ich przekonania, ponieważ ich do tego pobudzamy.

Czy uda się zachęcić widzów do rozmowy? Trudno przewidzieć.

Za to Roberts na pewno udało się zagrać nieoczywistą postać. Gdy już wydaje nam się, że coś o jej Almie wiemy, aktorka odsłania nowy aspekt bohaterki. Fasety odbijają oczekiwania i przekonania widzów, tworząc postać skomplikowaną i daleką od ideału, a przez to bardzo prawdziwą.

Aktorka z przyjemnością rzuca wyzwanie. A jej charyzma jest niezaprzeczalna. I wybiega daleko poza nieustającą promienną uśmiech.

Tym uśmiechem dzieli się ze światem od 1988 roku, kiedy pojawiła się na ekranach w filmie „Mystic Pizza” jako sympatyczna, acz niezbyt rozgarnięta kelnerka z pizzerii w małym miasteczku.

Ten film statusu kultowego doczekał się z czasem, natomiast Roberts rok później grała już u boku Sally Field, Dolly Parton i Shirley MacLaine w melodramacie „Stalowe magnolie”, opowieści o miłosnych dylematach kobiet z małego miasteczka. Ten wzór będzie się powtarzał w karierze aktorki – często będzie grała zwiastujące kobiety z prowincji i stanie się dla Amerykanów „dziewczyną z sąsiedztwa”.

– Jej kości policzkowe, uśmiech, wysoka, szczupła, przyciągająca spojrzenia sylwetka i hałaśliwy śmiech były stworzone do gwiazdorstwa. Jej mimika była w doskonałej harmonii z uczuciami. Ta bezpośredniość była tak wciągająca, że ciężko było patrzeć na kogoś innego na ekranie, w obawie przez przeoczeniem elektryzującego momentu surowej ekspresji – pisała o Roberts po zakończeniu zdjęć Shirley MacLaine.

DZIEWCZYNA Z SĄSIEDZTWA ZOSTAJE „PRETTY WOMAN”

Miała rację. Gwiazda Roberts rozbłysła pół roku po premierze „Stalowych magnolii”, za które zresztą dostała Złoty Glob i pierwszą w karierze nominację do Oscara. A stało się to za sprawą komedii romantycznej „Pretty Woman”, w której zagrała pracownicę seksualną, zdobywającą serce majątnego biznesmena. Brzmiało naiwnie?

Ta „opowieść o współczesnym Kopciuszku” – jak wtedy pisano – przyniosła 22-letniej zaledwie Roberts drugi Złoty Glob i drugą nominację do Oscara. I uczyniła z niej najgorętsze i najbardziej pożądane kobiece nazwisko w Hollywood.

A jak się w nim znalazła? Jej rodzice byli aktorami, poznali się w wojsku, gdzie oboje występowali w spektaklach dla żołnierzy. Gdy z niego odeszli, już jako małżeństwo z małym synem, późniejszym aktorem Erikiem,

by się utrzymać zaczęli prowadzić zajęcia teatralne dla dzieci. I właśnie tym się zajmowali w Smyrnie w stanie Georgia, gdy na świat przyszło ich trzecie dziecko, Julia.

Robertsonowie byli splukani, rachunek szpitalny za narodziny ich córki zapłacił Coretta i Martin Luther Kingowie, których dzieci chodziły do nich na zajęcia. Rodzice Julii, co na amerykańskim Południu nie było częste, nie patrzyli na kolor skóry swoich podopiecznych.

Z GEORGII DO HOLLYWOOD

Julia pierwsze występy miała więc za sobą jeszcze jako niemowlę, ale o karierze aktorskiej początkowo nie myślała. Chciała zostać weterynarką – później, już w wywiadach, śmiała się, że była przekonana, że skończy jako asystentka stomatologiczna gdzieś na prowincji. W liceum występowała w szkolnych przedstawieniach i wzięła udział w konkursie piękności, ale nie wygrała. Zaraz po balu maturalnym spakowała się i pojechała do Nowego Jorku, do brata i starszej siostry Lisy, która była jej oparciem najpierw gdy rozwodzili się rodzice, a potem gdy matka klóciła się z ojczymem, z którym zamieszkały. – Miałam 17 lat i chciałam wyjechać z Georgii – wspominała potem.

Mówiła, że nie czuła się wcale atrakcyjna, potrzebowała czasu, żeby dorosnąć do swojego wyglądu. I do swojego uśmiechu. Często z niego żartowała, mówiąc na przykład, że ma tak szerokie usta, że mogłaby jeść bagietkę w poprzek, ale nie da się ukryć, że jej uśmiech nie tylko rozświetla scenę, w której się pojawia, ale bywa zaraźliwy.

Będący wtedy wschodzącą gwiazdą Eric Roberts pomógł siostrze znaleźć agentkę, a ta pomogła nastolatce pozbyć się ciężkiego południowego akcentu.

Julia chodziła na zajęcia aktorskie, ale źle się na nich czuła – polegała na in-

stynkie i emocjach, nie podobało się jej dyskutowanie i walcowanie szczegółów każdej sceny. Nie skończyła nigdy studiów i dziś mówi, że tego żałuje. Ale i tak pewnie nie miałaby na nie czasu: role pojawiały się jedna za drugą, a poza planem czas młodej aktorki pochłaniały kolejne romanse.

SŁAWNA JAK JULIA ROBERTS

Życie miłosne Julii Roberts było źródłem nieustannego zainteresowania kolorowych magazynów i tabloidów lat 90. Można to porównać jedynie z szaleństwem wokół chłopaków Taylor Swift na początku ubiegłej dekady. Wśród partnerów Roberts byli m.in. Liam Neeson czy Matthew Perry. Za Kiefera Sutherlanda miała wyjść za mąż, studio 20th Century Fox chciało nawet z ich ślubu zrobić wielkie medialne show, ale nic z tego nie wyszło, bo zaręczyny zostały zerwane.

Roberts została uznana za „ucieającą pannę młodą”, z czego później zakpiła, grając w filmie o takim właśnie tytule. W końcu wyszła za mąż za muzyka country Lyle’a Lovetta, ale małżeństwo przetrwało tylko dwa lata. Nie pomagały im wypełnione zawodowe kalendarze, jak i to, że prasa nazywała ich „Piękną i Bestią”.

Roberts świeciła już pełnym blaskiem hollywoodzkiej gwiazdy. W 1999 roku zagrała nawet swoje alter ego – hollywoodzką gwiazdę, która zakochuje się w londyńskim księgarzu, granym przez Hugh Granta w romantycznej komedii „Notting Hill”.

A rok później Erin Brockovich, pracownicę kancelarii prawnej, która pomogła zatrutowanym przez wielki koncern mieszkańcom małego amerykańskiego miasteczka uzyskać odszkodowania.

REKORDOWE GAŻE I SKANDAL POCZĄTKU WIEKU

Biograficzny film „Erin Brockovich” był nie tylko aktorskim triumfem Roberts – za rolę dostała Oscara, ale też dowodem, że jest na szczycie. Za występ w nim dostała bowiem 20 milionów do-

larów, stając się pierwszą aktorką w historii z taką gażą. Trzy lata później pobiła własny rekord, inkasując 25 milionów dolarów za rolę w filmie „Uśmiech Myny Lisy”, w którym zagrała wykładowczynię w college’u, rewers swojej bohaterki z „Po polowaniu”.

Po drodze, na planie filmu „The Mexican”, w którym grała z Bradem Pittem i dostała tyle samo pieniędzy co on (a to do dziś nie jest w Hollywood oczywiste), poznała operatora Daniela Modera. Ona miała partnera, aktora Benjamina Bratta, on żonę, o czym Roberts nie wiedziała.

Gdy sprawa wyszła na jaw, rozpuściła się jedna z największych tabloidowych burz początku wieku, którą przebiegała dopiero historia romansu Brada Pitta z Angeliną Jolie. Pani Moder nie chciała dać mężowi rozwodu, plotki głosiły, że Roberts w końcu jej za to zapłaciła. Potem oświadczyła się Moderowi i 4 lipca 2002 roku wzięła z nim ślub. Dziś są małżeństwem z 23-letnim stażem i trójką dzieci – bliźniakami Hazel i Phinnaeusem oraz Henrym.

JULIA ROBERTS ZOSTAJE W DOMU

Ten ostatni zaczął właśnie studia, więc Roberts, która wcześniej przestawiła priorytety z kariery zawodowej na rodzinę – jeśli zechce – będzie mogła wrócić do grania na cały etat.

Bo przez lata robiła to na tyle rzadko, że jej dzieci długo nie wiedziały nie tylko, że jest aktorką, ale że w ogóle pracuje. A ona trzymała je z dala od okładek kolorowych magazynów i czerwonych dywanów. Chciała, żeby miały jak najbardziej zwyczajne, spokojne życie. Takie, którego ona w dzieciństwie nie zaznała.

Aktorka mówi wprost, że mogła sobie pozwolić na wybranie domowego życia, bo była na szczycie. Nie zniknęła zresztą całkiem.

Zagrała fantastycznie damę z amerykańskiego Południa w filmie „Wojna Charliego Wilsona”, przyciągnęła do kin miliony w ekranizacji powieści „Jedź, módl się, kochaj”, była lekarką na wózku opiekującą się pierwszymi ofiarami epidemii AIDS w Nowym Jorku w filmie HBO „Odruch serca” czy córką Meryl Streep w rodzinnym dramacie „Sier-



PHOTOGRAPH BY JAMES WHITEHEAD

Chloë Sevigny, która w filmie „Po polowaniu” gra przyjaciółkę Almy, opowiada, że po zakończeniu zdjęć czuła taką tęsknotę za Roberts, że wracając z planu w samolocie zaczęła oglądać jej filmy. – Na szczęście jest tego cała biblioteka – stwierdziła

• „Po polowaniu”, reż. Luca Guadagnino, wyst. Julia Roberts, Ayo Edebiri, Andrew Garfield, Michael Stuhlbarg, Chloë Sevigny. W kinach od 17 października.

pień w hrabstwie Osage”, w którym dała prawdziwy aktorski popis, doceniony oscarową nominacją.

Z chęcią grała też matki – czy to w nie spodziewanym kinowym hicie „Cudowny chłopak”, cieplej opowieści o niepełnosprawnym chłopcu, czy w mrocznym dramacie „Powrót Bena” pokazującym skutki opiatowej epidemii na przykładzie zwykłej rodziny.

Przez ponad 20 lat nie zagrała za to w komedii romantycznej. Twierdziła, że nie dostała dobrego scenariusza. Niestety ten, na który w końcu się zdecydowała, czyli „Bilet do raju” z 2023 roku, okazał się niewypałem. Zresztą Roberts ma do zaferowania dużo więcej niż bycie „tylko dziewczyną, która stoi przed chłopakiem prosząc go, by ją kochał”.

KAŻDA EMOCJA NA TWARZY

W swoich najlepszych filmach jest żywą emocją, jej metoda aktorska to wła-

śnie wczucie się w tu i teraz bohaterki. Doskonale widać to w „Po polowaniu”, choć Alma nie mogłaby być dalsza od samej Julii Roberts.

– Najtrudniejsze w tej roli było, że nie mogłam okazywać współczucia czy empatii. Mam taką osobowość, że zastanawiałam się, jak mogę Alnę przytulić. Ale jej nie można było przytulić. Była całkowitym przeciwieństwem wszystkich moich macierzyńskich instynktów, momentami byłam tym wyczerpana – mówiła aktorka w „Variety”.

Te instynkty bywają tematem żartów. Gdy ostatnio gościła w „The Late Show” Stephena Colberta, ten pokazał wycinek z kolumny plotkarskiej tabloidu „New York Post”, który „potwierdził, że Julia Roberts nie podaje chlebka bananowego z kremem z serka śmietankowego”.

– Takie to teraz są związane z tobą skandale – podsumował Colbert. Chlebek i inne przyrządzane przez Roberts dania, w tym lososia, chwalał pod niebiosą Luka Guadagnino, któremu Roberts upiekła go na drogę do domu, gdy gościł u niej w Malibu.

Ale odkładając ciasto na bok – zarówno włoski reżyser, jak i koledzy i koleżanki z planu „Po polowaniu”, wypowiadają się o Roberts w samych superlatywach. Mówią o jej charyzmie, talencie, szczodrości. Chloë Sevigny, która w filmie gra przyjaciółkę Almy, opowiada, że po zakończeniu zdjęć czuła taką tęsknotę za Roberts, że wracając z planu w samolocie zaczęła oglądać jej filmy. – Na szczęście jest tego cała biblioteka – stwierdziła.

Rzeczywiście, filmografia Roberts jest imponująca. I zaskakująca. Podobnie jak ona sama.

Brytyjski scenarzysta i reżyser Richard Curtis w rozmowie, którą przeprowadził z nią w ubiegłym roku dla brytyjskiego „Vogue’a”, zapytał, jakimi metodami zachowuje swoją młodość – świeżość. – Marynowanie. Co drugą sobotę wkładam głowę do słoika na 18 godzin. Działa cuda, choć zapach jest okropny – stwierdziła.

W Wenecji paradowała dumnie w swetrze we wzór twarzy Luki Guadagnino. I śmiała się głośno i zaraźliwie. Za tym śmiechem widownia najbardziej tęskni. ●

Kraj/34401740

GENERACJA RADIA



OD 35 LAT
RAZEM

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
„Wyborczej”
pracujących
w redakcjach
w całym kraju.

OSZUSTWO „NA GIEŁDĘ”

Patrycja zobaczyła w sierpniu film na Instagramie. Dziennikarz i niedawny kandydat na prezydenta zachęcał w nim do bezpiecznego inwestowania. – Postanowiłam spróbować, bo przecież taka osoba nie mogłaby kłamać – mówi.

Patrycja ma 27 lat, jest inżynierem, pracuje na budowie. Od kilku lat walczy z depresją i zaburzeniami odżywiania. Cierpi także na bruksizm, czyli patologiczne tarcie zębami, głównie w nocy. Przyjmuje leki, chodzi na terapię.

– W krótkim czasie w moim życiu zdarzyło się kilka tragedii i nie dałam rady, rozsypałam się. Pomogli mi bliscy, zaczęłam leczenie. Po zmianie pracy uznałam, że już czas ułożyć swoje życie i wyprowadzić się od rodziców, w końcu poczuć się niezależną. Ktoś powie, że przecież pracuję, ale z pensji opłacam leczenie, a jedna sesja terapii kosztuje przynajmniej 200 zł – mówi kobieta.

KANDYDAT I BEZPIECZNA GIEŁDA

W sierpniu podczas przeglądania Instagrama wyświetliła jej się reklama z wizerunkiem Krzysztofa Stanowskiego. – Przez pięć minut opowiadał o inwestowaniu na giełdzie za pomocą sztucznej inteligencji i że to całkowicie bezpieczny sposób zarobku. Byłam ciekawa giełdy, choć nie miałam o niej wiedzy. Pomyślałam, że Stanowski nie zachęcałby do czegoś niebezpiecznego. Teraz już wiem, że był to filmik wygenerowany przez sztuczną inteligencję z nielegalnym wykorzystaniem wizerunku Stanowskiego – opowiada Patrycja.

W formularzu kontaktowym na Instagramie zostawiła swoje imię oraz numer telefonu.

– Zadzwoiła do mnie kobieta, która przedstawiła się jako Wioletta Król, reprezentująca firmę New Hold. Przedstawiła ofertę, pytała, czy znam się na giełdzie. Opowiadała, że można inwestować w pary walutowe (zarabia się na różnicy kursów – przyp. red), weksle, inwestycje w towar (surowce lub produkty, których wartość może wzrosnąć – przyp. red). Zachęcała, że na parach walutowych da się zarobić około 600 zł miesięcznie, a z inwestowania w towary nawet kilkadziesiąt tysięcy! – wspomina Patrycja.

Była nieufna, poprosiła o przesłanie informacji na mejla. W wiadomości, którą dostała, znalazła opis firmy, licencję na jej działalność, umowę z klientem, linki do strony oraz jednorazowe dane do logowania.

– Wszystko wyglądało bardzo przekonująco. Licencja wskazywała, że firma jest zarejestrowana w Szwajcarii, ale nie wpadłam na to, żeby sprawdzić ją w KRS – przyznaje Patrycja.

Tymczasem przedstawicielka przekonywała Patrycję, że przy inwestowaniu będzie mogła pracować z najnowszą wersją robota handlowego, który będzie dla niej skanował aż pięć rynków finansowych.

PYTANIE DO AI

Patrycja poprosiła jeszcze ChatGPT, żeby sprawdził w sieci opinie o firmie New Hold. Dostała informację, że to inwestycje wysokiego ryzyka, ale że firma jest w porządku.

Przedstawiciele firmy dzwonili codziennie, bo Patrycja wciąż się wahała. Zaproponowano jej, żeby na początek wpłaciła 125 dolarów. Zgodziła się, bo to nieduża suma, około 500 zł.

– Zanim wpłaciłam pieniądze, zaproponowano mi kontakt z analitykiem finansowym Rafałem Jaworskim, który miał mi szczegółowo wyjaśnić, o co chodzi w inwestowaniu przy pomocy sztucznej inteligencji. Dostałam hasło do rozmowy, ale analityk nie zadzwonił – mówi Patrycja. Napisała do niego, odpowiedział, że nie ma czasu, bo wypadła mu konferencja. – Poczulałam się zignorowana. W końcu udało nam się przeprowadzić krótką rozmowę, na tę właściwą umówiliśmy się na następny dzień. Teraz wiem, że to była zagrywka manipulacyjna, żebym to ja zabiegała o kontakt z firmą – mówi kobieta.

Analityk zaproponował Patrycji, że na początek będą inwestować w pary walutowe, bo nie trzeba do tego dużych pieniędzy. On będzie jej mówił, co robić, bo firma ma analityków finansowych, którzy przez całą dobę śledzą rynki giełdowe. Miał za to dostawać 10 proc. od zysków, a ona fakturę za usługi i PIT.

DZIECI, OBIAD

– Pan Rafał wzbudził moje zaufanie. Przeglądałam z nim godziny. Zwierzał się, że siedziba ich firmy znajduje się teraz w Przemyślu, że kupił sobie najnowszy iPhone’a. Opowiadał o swoich dzieciach, o kursie angielskiego, o filmach z Netflixa. Pytał co u mnie i czy zjadłam obiad po powrocie z pracy. Aż poczułam się winna, że często zadaję mu pytania sprawdzające – opowiada Patrycja.

Dzwonili też do niej z „działu finansowego” firmy. Jakaś kobieta instruowała ją, jak obsługiwać konto i robić przelewy na inwestycje. – W czasie rzeczywistym mogłam obserwować wzrosty i spadki, kontrolować zyski i straty. Widziałam rejestr wszystkich moich przelewów. Dopiero potem dowiedziałam się, że były to spre-



parowane plansze, a oszuści wpisywali wszystkie cyferki ręcznie. Gdy sprawdzałam kursy na innych platformach, wszystko się zgadzało. Prezentacja, którą mi pokazywano, musiała być podpisana do jakiejś strony, aby dane zgadzały się z rzeczywistością – mówi Patrycja.

Na początku współpracy z New Hold na jej koncie pojawiały się drobne zyski. Jej czujność została uspijona.

PIERWSZE 50 DOLARÓW. I OSTATNIE

– Zadzwoiłam do mnie Rafał Jaworski i zaproponował, abym przełała 50 dolarów na swoje konto, aby zobaczyć, jak to wszystko działa. Przelew wykonano systemem płatności MPayout. Nie wzbudziło to moich podejrzeń, dopiero potem zauważyłam, że adresatem przelewu jest bank z Zagrzebia. Po czasie specjaliści od cyberprzestępczości powiedzieli mi, że oszuści działają tak, żeby nigdy do nich nie dotrzeć – opowiada Patrycja.

Po kilku dniach analityk poinformował ją o premierze nowych modeli telefonów firmy Apple i rosnących cenach akcji tej firmy oraz o propozycji kontraktu. Wiązało się to oczywiście z przelaniem dodatkowych pieniędzy.

– Analityk zadzwonił do mnie zdyszany i rozemocjonowany, że obdzwaniania wszystkich swoich klientów, bo zostały mu ostatnie trzy kontrakty do otwarcia, a to szansa na wielki zysk – opowiada kobieta. Warunek: na konto giełdowe musi przeleć 10 tys. dolarów. Patrycja chciała się zastanowić, ale po kilku godzinach Rafał po-

Patrycja poprosiła ChatGPT, żeby sprawdził opinie o firmie New Hold. Dostała informację, że to inwestycje wysokiego ryzyka, ale że firma jest w porządku



informował ją, że firma udzieliła jej kredytu na otwarcie dodatkowego kontraktu, bo »zależy mu, żebyśmy oboje jak najwięcej zarobili«.

– Nie spodobało mi się to, bo na żaden kredyt się nie zgadzałam. Rafał zapewniał jednak, że walczy o moją lepszą przyszłość, a pieniądze zostaną zamrożone tylko na jeden dzień. Wpłaciłam więc potrzebną sumę – opowiada kobieta.

WIELKIE ZYSKI I NIECHCIANY KREDYT

9 września odbywała się światowa premiera telefonu iPhone 17, nowego modelu iPhone Air, a także odświeżonego Apple Watch i słuchawek AirPods Pro 3.

– Rafał cały czas do mnie pisał i dzwonił. Podekscytowany pytał, czy już sprawdzałam swoje konto. Z kupionych akcji od razu wpadło 300 dolarów, a kwota wciąż rosła. Na drugi dzień dostałam informację, że będziemy już zamykać te akcje. Na swoim koncie widziałam, że tylko na samym Apple zarobiłam 20 tys. zł – mówi Patrycja.

10 września Rafał zapytał, czy słyszała o ataku dronów na Polskę. Mówił, że wojna ma największy wpływ na giełdę i że warto zainwestować w stal. Zysk może być taki jak na Apple’u i to każdego dnia. – Na koniec rozmowy zapowiedział, że jedzie na konferencję w sprawie rosnących akcji RTX (karty graficzne – przyp. red.), co będzie szansą na duży zarobek w krótkim czasie. Uspokajał, żebym się nie stresowała, że nie zostaję sama, bo przekazuje pieczę nade mną swojej przelożonej. Chciałam już wtedy wypłacić swoje pieniądze, ale przekonali mnie, że nie warto rezygnować – mówi Patrycja.

Skontaktowała się z nią Wiktoria Rowe, która przedstawiła się jako szefowa analityków. – Była bardzo konkretna. Mówiła mi, co mam robić – dodaje Patrycja.

Zarówno ona, jak i Jaworski dzwoniли i pisali do niej z różnych numerów telefonów i z różnymi numerami kierunkowymi, nie tylko z Polski. Wyjaśniali, że firma jest międzynarodowa.

Patrycja za namową Rowe kupowała kolejne akcje, korzystając ze swojego konta w New Hold. Robiła dokładnie to, co w rozpisce otrzymała od analityczki.

– Dzięki Wiktorii zaczęłam zarabiać jeszcze więcej. Po dwóch dniach nagle dostałam komunikat, że nie mogę kupić ostatnich akcji. Kilka minut później zadzwonił do mnie ktoś z zastrzeżonego numeru. Przedstawił się jako Centrum Zarządzania Kryzysowego i krzyczał: „Co ty narobiłaś! Kupiłaś najdroższą akcję »palladium«!”. Mówił, że zadłużyłam się na 18 tys. dolarów i straszył, że jeszcze tego samego dnia, gdy otworzy się giełda amerykańska, grozi mi podniesienie wysokości długu do 35 tys. dolarów – opowiada Patrycja.

Nie zrozumiała dlaczego, zadzwoniła więc Wiktorii Rowe. Słyszała panikę w jej głosie. Rowe krzyczała, że Patrycji grozi wylogowanie z giełdy i obciążenie długiem. Powiedziała, że odwołuje wszystkie spotkania

i wraca do biura w jej sprawie, aby przeanalizować, jak ratować sytuację.

– Słyszałam, jak biegnie w szpilkach po asfalcie. Za chwilę oddzwoniła, że sytuacja jest do naprawienia poprzez „hatchowanie”, czyli wykonanie odwrotnych transakcji (dobór do portfela aktywów o przeciwnie skorelowanych trendach – przyp. red.). Ponieważ akcje Palladium pochłonęły wszystkie pieniądze z konta, musiałam natychmiast wpłacić 56 tys. zł, żeby móc otworzyć przeciwnie akcje. Jeśli bym tego nie zrobiła, straciłabym wszystkie pieniądze, a mój dług by rósł – mówi Patrycja.

WPLATA PRZEZ BITOMAT

Patrycja nie miała tylu pieniędzy na koncie. Nie mogła też dostać kolejnego kredytu od firmy, bo przecież wciąż była na minusie. Pozostało jej zdobyć te 56 tys. zł. – Na koncie giełdowym miałam już 40 tys. zł. Zainwestowałam też swoje oszczędności – opowiada.

Przedstawiciele firmy straszili ją, że jeśli będzie miała dług na giełdzie, zaczną ją nachodzić windykatorzy i komornicy. Dlatego wypłaciła jeszcze 20 tys. zł ze swojej karty kredytowej. Potem opowiedziała o wszystkim przyjacielowi, który pożyczył jej 50 tys. zł.

Wiktoria Rowe podpowiadała, że najszybciej będzie, jeśli Patrycja wypłaci gotówkę z banku i przeleje pieniądze na wirtualny portfel giełdowy za pomocą bitomatu, który znajduje się na ul. Chopina w Katowicach. Patrycja pojechała pod wskazany adres.

– Dostawałam od Wiktorii Rowe kody QR, na które wpłacałam pieniądze. W jednej transakcji mogłam wpłacić maksymalnie 3 tys. zł. Ręce mi się trzęsły, a ja wpłacałam pieniądze jak w transie i wielkim stresie. Wykonałam kilkanaście transakcji. Wymuszono to na mnie, aby wpłaty się natychmiast zaksięgowały na moim koncie na platformie New Hold. Widziałam na własne oczy, jak pieniądze tam wpływają – wspomina Patrycja.

Myślała, że to już koniec. Miała otworzyć pięć akcji odwrotnych, ale Rowe powiedziała, że wpłacanie pieniędzy trwało zbyt długo i z powodu dużych wahań na giełdzie musi wpłacić kolejne 36 tys. zł na dwie kolejne transze akcji, by wyjść z długu.

– Przyjaciel pożyczył mi tym razem 38 tys. zł, w sumie 88 tys. zł. Podpisaliśmy umowę na pożyczkę. Wiktoria Rowe obiecywała, że maksymalnie w trzy dni wyjdziemy z długu – opowiada Patrycja. – Z dnia na dzień mój dług malał, obserwowałam to na swoim koncie giełdowym. Instrukcje dostawałam od Rowe, a wszystko, co mówiła, wydawało się sensowne i pokrywało z faktami – wzdycha.

PATRYCJA LICZY, ILE „ZAINWESTOWAŁA”

15 września odebrała telefon, jakiś mężczyzna krzyczał do słuchawki, kto jej kazał wykonać takie operacje, bo teraz sytuacja jest krytyczna, a jej konto jest na ogromnym minusie.

– Znow zadzwoniłam do Wiktorii Rowe, od której usłyszałam, że nie wykonuję poprawnie jej poleceń i ona mi pomoże wyjść z tej sytuacji, ale znow musimy wykonać odwrotne transakcje i muszę wpłacić jeszcze 90 tys. zł. Przyjaciel pożyczył mi kolejne 60 tys. zł – mówi Patrycja. 30 tys. pożyczyła od rodziców i z gotówką znow podeszła do bitomatu. Pod koniec wpłacania gotówki wystąpił błąd. – I całe szczęście, bo w tym czasie mój czujny przyjaciel skontaktował się z firmą niedlascamu.pl, a oni od razu mu odpisali, że to oszustwo. Zadzwoniłam na infolinię biotomatu i udało mi się zatrzymać niewielką kwotę przed zaksięgowaniem. Pobiegałam na najbliższy komisariat policji, choć jeszcze do mnie nie docierało, co się wydarzyło – mówi kobieta.

Policjant od razu powiedział, że odzyskanie pieniędzy jest niemal niemożliwe, a strona, na której Patrycja obserwowała „zyski”, była fałszywa.

– Byłam przerażona. Okazało się, że niby rozmawiałam z wieloma osobami, a mógł to być jeden człowiek, korzystający z modulatora głosu. Chwilę po rozpoczęciu składania zeznań na policji dostałam telefon. Ktoś powiedział, że dzwoni z Biura Informacji Kredytowej, że na moje nazwisko zaciągnięto kredyt w wysokości 230 tys. zł. Na infolinii swojego banku usłyszałam, że to jest kolejny etap wyludzenia pieniędzy. Musiałam zablokować wszystkie konta i karty oraz zastrzec numer PESEL. Przedstawiciele New Hold wciąż do mnie wydzwanają, ale nie odbieram tych telefonów. Do tej pory nie potrafię uwierzyć, że dałam się tak oszukać – mówi kobieta.

◀ – **Do tej pory nie potrafię uwierzyć, że dałam się tak oszukać – mówi Patrycja**

FOT. GRZEGORZ
CELEJEWSKI / AGENCJA
WYBORCZA.PL

Podsumowała, że przełała oszustom 20 tys. zł z karty kredytowej, 148 tys. zł pożyczki od przyjaciela, 30 tys. zł od rodziców i 32 tys. zł własnych oszczędności. Łącznie niemal 230 tys. zł.

Młodszy aspirant Dominik Michalik, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Katowicach potwierdził, że zawiadomienie o oszustwie wpłynęło, a następnie zostało przesłane do Prokuratury Rejonowej Katowice-Północ, która zajmuje się sprawą.

DZWONIMY DO NEW HOLD

Próbowaliśmy zapytać w firmie Shitcoins, która odpowiada za bitomat przy ul. Chopina w Katowicach, czy wykonane przez Patrycję transakcje można anulować i zwrócić jej pieniądze. Nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Udało nam się za to dodzwonić do Wioletty Król, przedstawicielki rzekomej firmy New Hold.

Wykręciliśmy jeden z numerów, które były podane w mejlu do Patrycji. Wioletta Król potwierdziła, że tak się nazywa i pracuje dla New Hold. Gdy zaczęliśmy wypytywać o działania firmy, rozłączyła się, a kolejnych telefonów już nie odebrała, nie odpisywała też na SMS-y.

Patrycja skontaktowała się z firmą CyberRescue, która pomaga pokrzywdzonym przez cyberprzestępców.

– Padła ofiarą oszustwa inwestycyjnego. Wiele podobnych firm znika po kilku tygodniach, urywają kontakt, kiedy ofiara próbuje wypłacić pieniądze – mówi „Wyborczej” Karolina Kmak z CyberRescue.

Zapytaliśmy Krzysztofa Stanowskiego, czy wie, że jego wizerunek jest wykorzystywany w fałszywych reklamach zachęcających do inwestowania z AI. Pytania wysłaliśmy do Kanału Zero, którego jest prezesem. Do dnia publikacji nie odpowiedział.

Patrycja założyła zbiórkę, bo musi spłacić pożyczki, które zaciągnęła u przyjaciela i rodziców. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34401672

Z wielkim żalem żegnamy

profesora
Adama Strzembosza

który był wzorem i przewodnikiem w wielu dziedzinach naszego życia

Przyjaciele z Żoliborza



www.nekrologi.wyborcza.pl/34401582

Z ogromnym smutkiem i żalem żegnamy

naszego byłego, wieloletniego Prezesa Zarządu, Mentora i Przyjaciela,



Stefana Golonkę

Był niezwykłym Liderem, który inspirował nas

swoją charyzmą, klasą i wizją.

Przez prawie 20 lat rozwijał naszą firmę,

dzieląc się swoją wiedzą, mądrością i doświadczeniem.

Pozostanie na zawsze w naszej pamięci

jako wyjątkowy Człowiek

– pełen ciepła, życzliwości i szacunku do innych.

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy najgłębszego współczucia.

Zespół Mondelēz International w Polsce

Setki listów
Emily Dickinson

Jedwabny Szlak
wyjaśnia świat

DWUMIESIĘCZNIK
SIERPIEŃ 2025

wyborcza

KSIĄZKI

MAGAZYN DO CZYTANIA

Rebecca F. Kuang IMIGRANT STARA SIĘ BARDZIEJ

W SPRZEDAŻY,
RÓWNIEŻ Z DOSTAWĄ
DO PACZKOMATU

Łopci, chłopki
to polska historia
zarobić milion
na matematyce



Sponsor numeru:
**Jarosław
Iwaszkiewicz**

NAJLEPSZE
PREMIERY
NA BABIE
LATO



Rebecca F. Kuang, gwiazda amerykańskiej fantasy

Nieśmiertelność byłaby przekleństwem. Po co się starać, skoro mamy nieograniczoną ilość czasu?



Siedem zagadek królowej nauk, czyli matematyki

Na razie rozwiązano tylko jedną, a wciąż czekają miliony dolarów nagród



Półka z nowościami

„Usta-usta” Antoine’a Wilsona, opowieść Grażyny Plebanek, nowa książka Mateusza Górniaka i inne

Zamów magazyn z darmową dostawą na: [Prenumerata24.pl](https://prenumerata24.pl)

Więcej na: [Wyborcza.pl/ksiazki](https://wyborcza.pl/ksiazki)

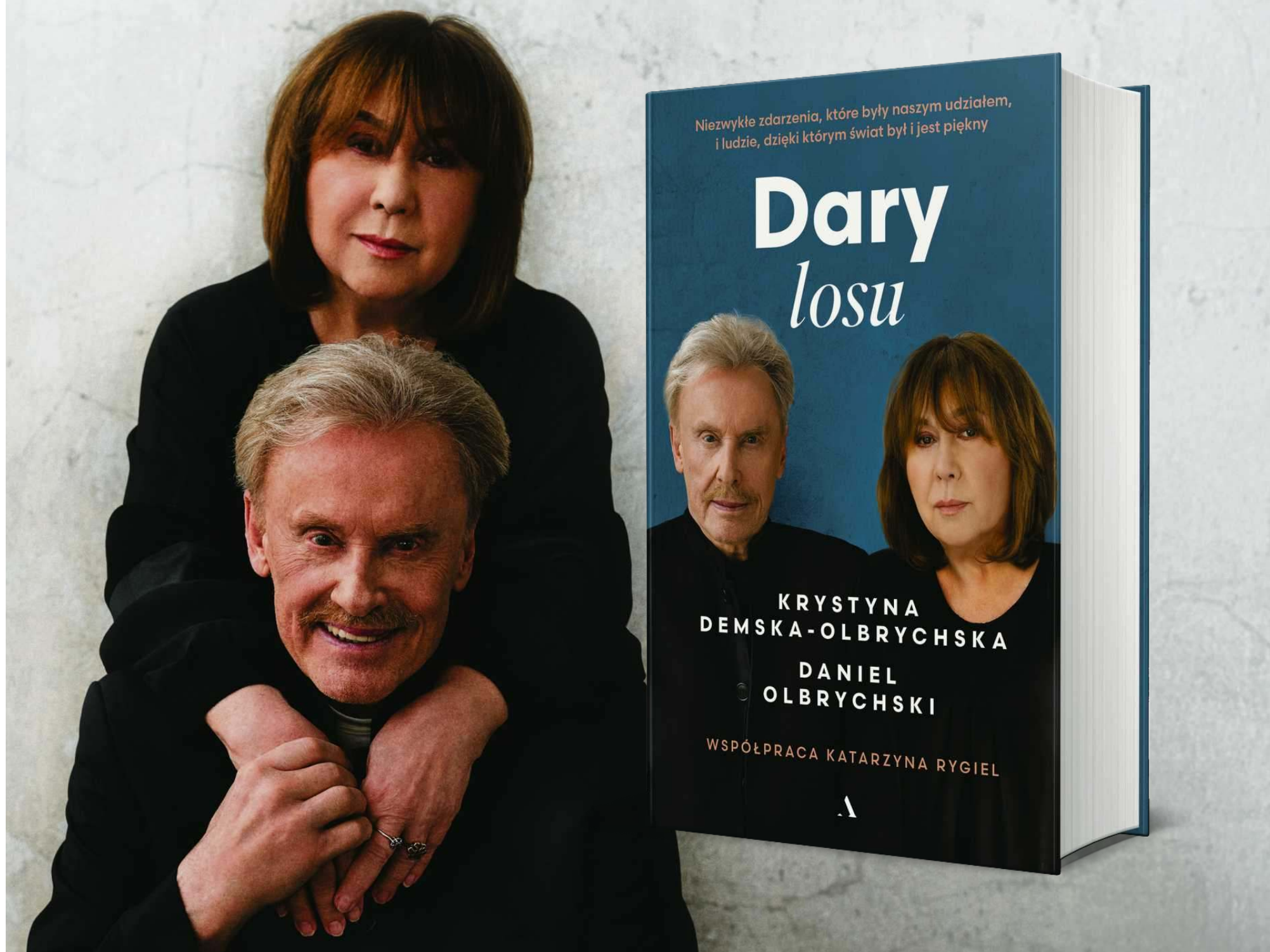
fascynująca

PODRÓŻ PRZEZ ŻYCIE, PRZYJAŹNIE I SZTUKĘ

On gwiazda sceny i ekranu, **Ona** teatrolożka, kulturoznawczyni, kobieta z pasją.

**RAZEM OPOWIADAJĄ O WSPÓLNYM ŻYCIU, JAKIEGO
NIE WYMYŚLIŁBY ŻADEN SCENARZYSTA.**

Daniel Olbrychski i Krystyna Demska-Olbrychska dzielą swoimi „Darami losu”,
niezwykłymi zdarzeniami i ludźmi, artystami,
którzy na stałe zapisali się w historii kultury. Takich ich nie znacie!



CZYTASZ W PAPIERZE? ZAJRZYSZ NA
www.wydawnictwoagora.pl



WOLISZ EBOOKI/ AUDIOBOOKI? ZAPRASZAMY NA publio.pl



Salut dla Rafała Majki

Tadej Pogacar zasalutował Rafałowi Majce jak bohaterowi, za pomoc w Il Lombardii i za 15 lat kariery, która właśnie dobiegła końca.

Radosław Leniarski

Był to ważny moment wyścigu i zarazem prawdopodobnie ostatni, w którym serce Majki biło ponad 180 razy na minutę. Polak pociągnął za sobą Pogacara pod górę Passo di Ganda ile miał sił w nogach, a potem odbił w prawo i zwolnił. Słoweńiec odwrócił się i zasalutował, a potem pociągnął w górę, żeby po raz piąty wygrać ostatni „Monument” sezonu, Il Lombardię. Żona Rafała, Magdalena Majka, później powiedziała: – Kiedy zaczęliśmy ze sobą chodzić, Rafał powiedział, że będzie jeździł, aż skończy 36 lat. No i 12 września właśnie to się stało.

Pomoc w stworzeniu legendy

Ostatnie pięć lat spędził u boku Pogacara, który cenił Majkę za klasę w górach. Nie raz dawał temu wyraz. Jedną z najładniejszych scen miała miejsce w 2022 r., czyli w drugim sezonie jazdy Polaka w barwach UAE Team Emirates. Na wyścigu Dookoła Słowenii oderwali się obaj od peletonu pięć kilometrów przed metą. Mieli tak olbrzymią przewagę nad rywalami, że jechali nieśpiesznie na ostatnim kilometrze i nawet udawali, że grają w „papier, kamień, nożyce”, żeby wyłonić zwycięzcę. Nie wyłonili, na metę górskiego etapu wjechali razem, z ramionami na barkach. W klasyfikacji formalnie Majka etap do Velikiej Planiny wygrał, a cały wyścig – Pogacar.

Polak współtworzył legendę słoweńskiego mistrza. Pogacar w pierwszym roku wspólnej jazdy odniósł 13 zwycięstw, razem jechali w każdym wyścigu od początku sezonu, Majka pomógł mu w wygraniu Tour de France w 2021 r., a także w pierwszym triumfie w Il Lombardia. Koło się zamknęło – od tamtego startu w Como Polak asystował Słoweńcowi we wszystkich pięciu zwycięskich wyścigach Dookoła Lombardii. To był chyba jego ulubiony tour. Choć powtarzał często, że najbardziej lubi jeździć w upale, a o to trudno w październiku, nawet w Italii. W Lombardii jako 24-latek wywalczył trzecie miejsce, tuż za Hiszpanami Joaquinem Rodriguezem i Alejandro Valverde. Był to pierwszy znaczący sukces w jego sportowym życiu.

Kiedy w sobotę dojechał na metę w Bergamo, po raz ostatni pomagając Pogacarowi w zwycięstwie w „La classica delle foglie morte” („Klasyk spadających martwych liści”), w polskich mediach przetoczyły się wspomnienia o najważniejszych osiągnięciach Majki: o dwukrotnym zdobyciu koszulki najlepszego górala Tour de France, trzech zwycięstwach etapowych w Wielkiej Pętli, trzecim miejscu w klasyfikacji generalnej Vuelta a Espana w 2015 r.

Kibice najbardziej pamiętają jednak honory etapowe, czyli, jak je nazywają kolarze, palmarès, z osławionym okrzykiem „Pchamy!” komentatorów Eurosportu Tomasza Jarońskiego i Krzysztofa Wyrzykowski: w 2014 roku był to pirenejski 17. etap z Saint Gaudens do Pla d'Adet, czyli z metą w miejscu, w którym 21 lat wcześniej triumfował Zenon Jaskuła, oraz alpejski 14. etap z Grenoble do Risoul. A w 2015 r. pirenejski 11. etap z Pau do Cauterets.



• **Rafał Majka na mecie VI etapu tegorocznego Tour de Pologne w Bukowinie Tatrzańskiej**

FOT. MAREK PODMOKŁY /
AGENCJA WYBORCZA.PL

Żaden polski kolarz nie wygrał tytułów w Tour de France, ani nie wygrał klasyfikacji Wielkiej Pętli – punktowej, górskiej czy młodzieżowej. Majka zrobił to dwukrotnie.

Wyścig olimpijski

We wspomnieniach mniej uwagi poświęca się igrzyskom olimpijskim w Rio de Janeiro, ale dla mnie był to wyścig-symbol. Tak wygląda kolarstwo dla zawodników takich jak Majka. Przypadek, umiejętności, forma lub koledzy z drużyny, a zdarza się, że wszystkie te czynniki naraz dadzą czasem szansę na sukces. Trzeba być na nią zawsze przygotowany. Trzeba mieć w sobie odwagę, żeby wykorzystać szansę. A raczej mieć w sobie łatwość odpalenia odwagi za pomocą krótkiego lontu, wręcz w jednej chwili, widząc metę zaledwie majaczącą na przełęczy tak wysoko, że nie wierzysz własnym oczom.

Majka – miał na igrzyskach w Rio 27 lat, był u szczytu kolarskich możliwości – uciekł wraz z Włochem Vincenzo Nibalem i Kolumbijczykiem Sergio Henao pod górę w okolicy Vista Chinesa.

Mokre, grube liście na asfalcie, śliska farba drogowa i cieni tropikalnego lasu Tijuca utrzymujący wilgoć na asfalcie, oznaczały szalone ryzyko na zjazdach. Nibali był arcy mistrzem zjazdów i postanowił swój talent wykorzystać w straceńczej szarży. Zakończyła się ona kraksą obydwu liderów wyścigu, akurat wtedy, gdy ostrożniejszy Majka zaczął tracić do nich dystans. Było 11 km do mety. Za polskim kolarzem się gotowało. Rywale gonili go, pędząc w dół z szaloną brawurą. Część przewróciła się, ale inni zjechali na wybrzeże przy Forcie

Copacabany niedaleko za Majką, i widać było, że samotny uciekinier jest w zasięgu najszybszych z nich. Dwóch – Greg van Avermaet i Jacob Fuglsang – dogoniło go 1,5 km przed metą i wyprzedziło. Na wielkim ekranie przy linii końcowej widać było w powiększeniu grymas twarzy wyczerpanego kolarza, bezradnego, bo olimpijskie złoto wymusnęło mu się tuż przed metą, nie miał siły go bronić. Nie zostało już mu ani grama energii, jechał chyba tylko czystą siłą woli, wiedząc, że błyskawicznie zmniejsza się jego przewaga nad trzecim rywalem, Julianem Alaphilippem, a więc zmniejsza się szansa na medal. Wyprzedził Francuza zaledwie o 17 sekund. Zdobyl pierwszy dla Polski olimpijski medal w kolarstwie, odkąd w igrzyskach rywalizują zawodowcy. Był to jego ostatni wielki sukces, po którym był na ustach kibiców sportowych na całym świecie.

To była imponująca podróż z małopolskich Zegartowic.

12-letni Rafał – drobniutki, prawdziwa chudзина, dziś waży zaledwie 60 kg – zaczął trenować u Zbigniewa Klęka, który po prostu miał oko do talentów. Okolica była ich pełna.

Zegartowice leżą zaledwie 25 km od Limanowej, gdzie urodziła się Katarzyna Niewiadoma (wychowała się w Ochotnicy Górnej, też niedaleko), również kolarzka Klęka. Trener pracował w klubie Krakus w Swoszowicach, czyli rzut beretem od Krakowa, z którego dojeżdżał dwukrotny zdobywca etapów Vuelta a Espana Tomasz Marczyński, kolejny wychowanek. To był region twardzieli – w Kasinie Wielkiej, 15 km od Zegartowic i 25 od Limanowej wychowała się bodaj najtwardsza osoba z nich wszystkich, Justyna Kowalczyk.

Forma u Majki jeszcze jest, i to porządna. Tytuł mistrza Polski zdobyty koło domu pod Krakowem świadczy o tym najlepiej. Szacunek u kolegów i rywali też jest obecny, jak najbardziej. Podczas prezentacji zespołów przed startem w Il Lombardia, Pogacar założył mu wieniec laurowy, a rywale zrobili szpaler z rowerów. – Chodziło mi po głowie, żeby jeszcze pomyśleć – mówił za metą, ale raczej ze śmiechem.

Bo Majka jest jednym z tych twardych ludzi z Małopolski, który jak coś powie, to już tak zostanie. Skoro powiedział, że skończy z wyścigami, jak będzie miał 36 lat, to skończył. ●

34400832

wyborcza

REDAKCJA: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 56 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Joanna Patyk, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl,
instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan
WICEPREZES ZARZĄDU: Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marek Wilk
Biurowie reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



Żaden polski kolarz nie wygrał tytułów w Tour de France